KURJER POZNAŃSKI

KURJER POZNAŃSKI wychodzi — z wyjątkiem niedziel i świąt katolickich — codziennie o 6. wieczorem.

ADRES dla wszelkich przesyłek: Kurjer Poznański, Poznań — Posen.

KONTO CZEKOWE: we Wrocławiu (Breslau I) nr. 5843.

PRZEDPŁATA w Poznaniu (w ekspedycji) mies. 1.20 kwart. 3.60 mk.
w Poznaniu w agencjach „ 1.30 „ 3.90 „
w Poznaniu (z odnoszeniem do domu) „ 1.40 „ 4.20 „
na pocztach Rzeszy niemieckiej „ 1.40 „ 4.20 „
na pocztach z odnoszeniem do domu „ 1.54 „ 4.62 „
w Niemczech Austro-Węg. pod opaską „ 2.05 „ 6.10 „
zagranica pod opaską „ 2.70 „ 8.00 „
na pocztach polowej „ 1.80 „ 6.40 „

OGŁOSZENIA: zwykłe za jednołamowy wiersz petytowy lub jego miejsce — na stronie siedmiołamowej — 25 fenygów.
reklamy za jednołamowy wiersz petytowy lub jego miejsce — na stronie czterołamowej — 60 fenygów.

Telefonu nr. 3524. Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. św. Marcina nr. 63. Telefonu nr. 3524.

Nr. 170. Poznań, sobota dnia 27-go lipca 1918. Rok XIII.

Poznań, dnia 26. lipca 1918.

Sfinks na wschodzie.

I.

Zamordowanie hr. Mirbacha w Moskwie i tragiczny zgon byłego cara z rąk siepaczy bolszewickich w Jekaterynburgu oto dwa fakty, które jaskrawo oświetlają niepewną sytuację na wschodzie. Na olbrzymich obszarach dawnej Rosji od Bałtyku aż do Morza Czarnego, od kresów zachodnich aż do Oceanu Spokojnego rozgrywa się ogromny proces likwidacji dawnego porządku, który wśród odmętu walk i wstrząśnień ma z chaosu rewolucyjnego wyłonić nowy ustrój stosunków. Jaki będzie ten przyszły świat wschodni, stanowiący pomost między centralną Europą a niezmierzonemi dzierżawami Azji północnej i środkowej — oto pytanie sfinksowe, które staje przed dyplomatami zarówno państw centralnych jak i koalicji. Oba te ugrupowania mocarstw, walcząc ze sobą na śmierć i życie, rozumieją doniosłość problematu wschodniego, oba wytężają wszystkie swoje siły i środki, aby na ten oszałamiający rozwój wypadków na wschodzie zapewnić sobie wpływ decydujący. To bowiem jest dla wszystkich jasnem, że ten tylko ostanie się jako zwycięzca i osięgnie panowanie nad światem, kto władzę swoją pośrednio lub bezpośrednio rozprzestrzenić zdoła na żyzne i bogate w skarby przyrodzone kraje po tej i tamtej stronie Uralu, których południowe szlaki tworzą zarazem wielki gościniec wiodący w głąb Indji.

Już z tego najogólniejszego zarysu wynika jasno, jakie szanse otworzyły się dla Niemiec w chwili, kiedy rewolucja bolszewicka zniosła wrogi front na wschodzie i rozwarła bramę dla porozumienia niemiecko-rosyjskiego. Oznaczało to dla Niemiec przerwanie żelaznego pierścienia izolacji, dokonanej przez koalicję, oznaczało wolny dostęp do niewyczerpanych źródeł gospodarczych wschodu, a wreszcie możliwość wielkiej koncepcji politycznej Europy kontytnentalnej, która mogła śmiało podjąć walkę z wielkobrytańską władczynią oceanów i jej amerykańskim sojusznikiem.

Dzisiaj z tych szans niewiele zostało. Pokój na wschodzie okazał się krótkotrwałem złudzeniem. Zamiast upragnionej konsolidacji stosunków nastał stan wojenny, wprawdzie bezkrwawy narazie dla Niemiec, ale z dnia na dzień grożący nowemi zawikłaniami. W miejsce dawnej Rosji powstał szereg tworów państwowych, przeważnie wrogo sobie usposobionych, o niepewnej strukturze wewnętrznej i niepewniejszej jeszcze przyszłości. Rosja właściwa zaś, odepchnięta od morza, ograniczona do dawnej Moskwy z przyległemi gubernjami stała się przedmiotem krwawych wstrząśnień i bezustannych walk domowych, w których panujący jeszcze bolszewicy ze słabnącem powodzeniem bronić się usiłują przeciw wzrastającym na sile prądom kontr-rewolucyjnym.

Ten niekorzystny obrót dla Niemiec, odbiegający daleko od owych możliwości, jakie jeszcze przed pół roku panowały, stara się skwapliwie wyzyskać dla siebie koalicja. Widząc, że z bolszewikami do ładu nie dojdzie, przerzuciła się dyplomacja koalicyjna otwarcie na stronę obozów antybolszewickich i zarówno ludźmi jak pieniędzmi wspiera wszystkie przedsięwzięcia, skierowane ku obaleniu rządów bolszewickich, widząc w tem drogę do ponownego wciągnięcia Rosji do walki z Niemcami. Tej polityce służy akcja Anglji nad wybrzeżem Murmańskiem, dla niej płyną pieniądze na propagandę kontr-rewolucyjną w kraju, jej cele przyświecają zarówno kozakom Dutowa jak brygadom Czecho-Słowackim w Syberji oraz planom tworzenia osobnego państwa sybirskiego pod auspicjami Aleksiejewa i Horwatha a z czynną pomocą Japonji, która już usadowiła się we Władywostoku.

Jak się stało, że pomyślna dla Niemców jeszcze niedawno sytuacja tak się odmieniła i jakie są wobec tego plany i wysiłki politvki niemieckiej, aby mimo wszystko zagadkę sfinksa wschodniego z korzyścią dla siebie rozwiązać, o tem w następnym artykule.

Wiadomości wojenne.

Niemieckie doniesienie wieczorne.

Berlin, 25. VII. wiecz. (WTB.) Gwałtowne ataki częściowe na froncie bitwy między Soissons i Reims.

Komunikat francuski.

Francuskie sprawozdanie popołudniowe z 25.: Na południe od Montdidier Francuzi ujęli ca. 30 jeńców.

Na północnym brzegu Marny Niemcy w nocy podejmowali silne kontrataki w okolicy Dormans. Udało się Niemcom przejściowo wtargnąć do lasku o 1500 m. na północ od Trelooup i zająć wieś Chassins, lecz w kontrataku odzyskaliśmy niebawem oba te punkty. Na południe od rzeki Ourcq i w okolicy na zachód od Reims gwałtowna działalność artylerji. Poza tem nic nowego.

Sukcesy łodzi podwodnych.

Berlin, 26. VII. (WTB.) Na Morzu Śródziemnem zatopiły nasze łodzie podwodne 4 parowce o pojemności 13 tys. ton.

Układ Czechów z gen. Horwatem.

Charbin, 23. VII. (WTB.) Układ między gen. Horwatem a Czecho - Słowakami stanie prawdopodobnie w najbliższych dniach. Czterv tysiące Kozaków w okolicy Nikolska połączyło się z Horwatem.

Burza nad Rosją.

Moskwa, 23. VII. (WTB.) Prasa donosi: W kierunku Poworyna rozproszyły tanki wojsk Rady konnicę nieprzyjacielską. W kierunku Woroneża w odcinku Kałasz wojska Rady starły się z patrolami Kozaków. W kierunku Jekaterynburga - Czeljabinska zajęli Kozacy i Czesi w dniu 18. lipca Ufaleisk. W kierunku Omska przerwał nieprzyjaciel połączenie na stacji Podjomnaja i na przystanku 17. na prawem skrzydle. W kierunku Bugulmy cofnęły się wojska Rady pod silnym naporem na zachód od stacji Melekeul. Na froncie gen. Dutowa odparto niespodziewany atak nieprzyjaciela na stację Balakowo, 50 wiorst na południo - zachód od Mikołajewska w gub. Samara. Połączenie Nowo Ussensk - Mały Ussensk jest przerwane. Według doniesień z Baku wojska Rady szły dalej naprzód i zajęły stacje Jewloch.

Ataman Kozaków ogłosił stan oblężenia nad obszarem armji naddonieckiej. Przyjazd dozwolony jest tylko Kozakom donieckim i mieszkańcom. Oficerowie rosyjscy, jadący do armji ochotniczej, mogą tylko 3 dni bawić w Rostowie. Urządzono kontrolę osób na stacjach pogranicznych, jeńców z Niemiec i Austrji przepuszcza się, o ile są Kozakami.

W związku z wypadkami w Moskwie ogłoszono w okręgu orelskim stan oblężenia.

Bolszewicy w Turkiestanie.

Moskwa, 24. VII. (WTB.) Piąty kongres Rad okręgowych ogłosił Turkiestan republiką w związku z Rosją i wybrał do centralnego komitetu wykonawczego 11 mahometan. Komisarjaty dla spraw narodowych są w rękach mahometan. Miejscowości prowincji Buchara o ludności przeważnie rosyjskiej mają administrację rad robotniczych. Kolej, prowadząca przez Bucharę, jest własnością republiki. Ruch burżuazji mahometańskiej za republiką autonomiczną został stłumiony. Czyni się zarządzenia przeciw Dutowowi. Czesi dla wielkiego oddalenia nie mają żadnego wpływu.

Przyczyny strajku kolejarzy na Ukrainie.

Kijów, 22. VII. (WTB.) »Kij. Mysl« omawia urzędowe oświadczenie w sprawie strajku kolejarzy i stwierdza celem właściwego oświetlenia strajku, że tylko mała część kolejarzy chce strajku i że reszta zmuszona została terorem. Pod względem żądań gospodarczych rząd zawsze okazywał kolejarzom przychylność nawet z uszczerbkiem dla ważnych interesów państwowych. Uznanie powszechnego związku kolejarzy niemożliwe jest mimo wszelkiego przychylnego traktowania organizacji zawodowych, ponieważ tenże usiłuje zagarnąć dla siebie prawa państwowe. Większość, która chce strajku, podburzona została przez agitatorów bolszewickich, którzy w ostatnim czasie w znacznej liczbie przeszli przez granicę.

Strajk kolejarzy na Ukrainie trwa.

Kijów, 25. VII. (WTB.) W strajku kolejarzy nie zaszły żadne zasadnicze zmiany. Liczne komitety strajkowe ogłaszają odezwy ostrzegające przed uszkodzeniem albo zniszczeniem własności państwowej i przed powstrzymywaniem chętnych od podjęcia pracy. Ruch pociągów nie został jeszcze przywrócony. Tylko w Kijowie ekspedjowało wojsko niemieckie po 3 pociągi do dnia 21. i 22. Linje Kijów-Mowursk, Kijów - Kasatin - Goloby oddano pod nadzór wojskowy. Jak donosi »Głos Ruski« podjęli komunikację na niektórych linjach kolejarze narodowości ukraińskiej Komisarze polityczni donoszą ministrowi komunikacji, że strajkują w pierwszym rzędzie żywioły ukraińskie, lecz że kolejarze narodowości ukraińskiej dążą do podtrzymania ruchu. »Głos Kijowa« podaje wiadomość, że wszystkich oddziałach kolei południowo - zachodniej podjęto pracę.

Dalsze szczegóły zamordowania cara.

Monachjum, 25. VII. O zamordowaniu cara dowiadują się »Münch. N. Nachr.« z Helsingforsu następujących szczegółów:

Przed miesiącem wykryto sprzysiężenie w celu wydania cara maszerującym na Jekaterynburg Czecho - Słowakom. Bolszewicy wobec tego wydali go straży, która pod żadnym warunkiem nie miała go wydać przeciwrewolucjonistom. Trocki kazał go natychmiast wywieść, zakazał wszakże targnąć się na jego życie. Kiedy Czecho - Słowacy rozpoczęli daremny szturm na miasto, przewieziono cara pospiesznie na folwark, oddalony od miasta o 20 minut, i chciano go już w drodze zabić, czemu wszakże przeszkodzono. W dwa tygodnie później przewieziono Mikołaja II znowu do Jekaterynburga a w kilka dni później wykryto nowe sprzysiężenie, które zamierzało cara wynieść na tron. Teraz zaproponowały Sowjety w Jekaterynburgu rządowi stracenie cara, gdyż pilnowanie go jest utrudnione. Milczenie Sowjetu moskiewskiego wzięły Sowjety w Jekaterynburgu za zezwolenie a dnia 16. lipca rano zabrano cara z wielkiego więzienia w Jekaterynburgu. Samojazd z trzema czerwonymi gwardzistami odwiózł go. Na pytanie jego, dokąd go wiozą, powiedziano mu, że się go umieści w innem miejscu. W oddaleniu 2 wiorst od miasta stanął samojazd a przewodniczący Sowjetu odczytał carowi wyrok śmierci, który go przyjął bardzo spokojnie. Prośbie jego, by mu wolno było raz jeszcze zobaczyć się z carową, odmówiono. W kilka dni później wyrok był spełniony. Czerwoni gwardziści odwieźli zwłoki samojazdem. Rządowi w Moskwie doniesiono natychmiast o straceniu, który rzekomo zatwierdził uchwałę Sowjetu w Jekaterynburgu. Członek tego Sowjetu Guczew, który zbiegł był do Moskwy, opisał później zajście. Guczew jest tym samym, który przedłożył carowi akt abdykacji i zachowywał się przytem bardzo bojaźliwie.

Podziękowanie koalicji dla Czecho-Słowaków.

Berlin, 24. VII. Odezwa moskiewskiego rządu sowieckiego z 13. VII. »Do wszystkich« dowodzi, że także poza czesko - słowackiem powstaniem stoi czwórporozumienie popierając je i wspomagając.

Brzmi ona jak następuje:

Z Moskwy — do wszystkich.

Dnia 13. VII. Do wszystkich i do zagranicy:

Nienawiść imperjalistycznych oligardji do bolszewickiej Rosji wyraża się w intrygach i nieprzyjaznych czynach agientów imperjalizmu. Ścisłe związki, łączące francuski imperjalizm z czesko - słowackiem powstaniem i jego próbę zamachu stanu w Rosji ujawnia następujący dokument. Organ prawicowych rewolucjonistów na Sybirze, wychodzący w Omsku, ogłasza w numerze 33. z 29. czerwca odezwę szefa francuskiej misji Guinesa. Osnowa jest następująca:

„Doniesienie wojsk czesko - słowackich przesłane prowizorycznemu Komitetowi wykonawczemu, które od ambasadora francuskiego otrzymałem, jest szyfrowaną depeszą, zawierającą obwieszczenie akcji sprzymierzeńców w Rosji. Podając wiadomość tę dalej, oświadczam, że mam zlecenie, wyrazić czesko - słowackim wojskom w Rosji za ich akcję wdzięczność sprzymierzeńców. Akcja ta odpowiadająca głębokiemu zrozumieniu położenia, sprawia wielki zaszczyt armji czesko - słowackiej, świadcząc o dzielności Komitetu wykonawczego na olbrzymim, rosyjsko - sybirskim froncie i o czynności wodzów, którzy dzięki swojej przezorności skłonili swych ludzi do tego kroku. Członkowie francuskiej ambasady musieli niedawno szukać dróg i środków, aby otrzymać połączenie z rosyjskiemi władzami sowieckiemi. Lecz władze te nie zasługują obecnie na takie postępowanie w oczach sprzymierzonych i świata cywilizowanego. Nie mamy już z niemi łączności; przeciwnie, przekonają się one teraz, jak my — jedno serce i jedna dusza — popierać będziemy oswobadzającą czynność armji czesko - słowackiej. Dzięki wam wznowionym został front rosyjski, lecz dotąd niestety tylko za pomocą słabego udziału kwiecia narodu rosyjskiego. Front ten zwraca się przeciw prawdziwym nieprzyjaciołom Rosji, przeciw nieprzyjaciołom sprzymierzeńców, przeciw nieprzyjaciołom prawa i sprawiedliwości, to jest przeciw Niemcom. Francuska ambasada, które zawsze przyjaźń szczerą żywiła dla Rosji, walczy w pierwszych szeregach na tym samym froncie po waszej stronie".

Tyle odezwa francuska.

Dodać możemy, że marsz wojsk sowieckich przeciw Czecho - Słowakom rozwija się coraz pomyślniej. Nadzieje nieprzyjaciół proletarjuszy rosyjskich i rewolucji chłopskiej wyrażone w tej odezwie, doznają raz jeszcze rozczarowania.

Komisarjat ludowy dla spraw zewnętrznych.

Komunikat bułgarski.

Bułgarskie sprawozdanie z 23.: W kolanie Czerny artylerja nasza wysadziła nieprzyjacielską składnicę amunicji. Na zachód od Wardaru wtargnęliśmy pod Alczak Maleh do rowu nieprzyjacielskiego, wysiekliśmy załogę i wróciliśmy z rozmaitym materjałem wojennym.

Komunikaty tureckie.

Tureckie sprawozdanie z 23.: Na pobrzeżu odparto wyprawy wywiadowcze silniejszych oddziałów nieprzyjacielskich i ujęto jeńców. Działalność rekonesansowa była ożywiona. Dnia 21. nie powiodły się kilkakrotne ataki powstańców na Maak, dzięki walecznej postawie wypróbowanej załogi miasta. Obozy powstańców w okolicy Tafila były celem bomb lotniczych.

Tureckie sprawozdanie z 24.: Równocześnie z atakiem na Maan rozwinęły się dalej na północ od Dżardun zacięte walki między silnemi bandami powstańców, uzbrojonych w działa i karabiny maszynowe, a wojskami naszemi. W uporczywych zaciętych szturmach usiłowali powstańcy w dniu 21. i 22. zająć tor kolejowy. Odparto wszystkie ataki. Przy samym dworcu Dżardun naliczono 200 zabitych powstańców. Na innych frontach, nic ważnego. Sześć latawców nieprzyjacielskich rzucało po pol. bomby na Konstantynopol, nie wyrządzając znaczniejszej szkody. Zraniono 5 osób.

„Justicia" — nie „Vaterland".

Londyn, 24. VII. (WTB.) Parowiec „Justicia" linji „White Star Line" (32 tys. ton) został storpedowany w sobotę rano nad wybrzeżem północnem i zatonął. Statek miał załogę z 600 do 700 ludzi. 11 osób zostało zabitych. Słychać, że puszczono 10 torped, przyczem 4 zniszczone zostały ogniem działowym ze statku. Podróżni nie zginęli. Według późniejszego doniesienia trwała walka parowca „Justocia" z łodzią podwodną 14 godzin. Pierwsza torpeda zniszczyła halę maszyn i zatrzymała statek. Następnie wystrzelono inne torpedy, przyczem tylko dwa odniosły skutek.

Londyn, 25. VII. (WTB.) »Daily Mail« dowiaduje się, że według nadeszłych sprawozdań 3 do 8 łodzi brało udział w ataku na parowiec „Justicia". Eskortujące torpedowce zaatakowały łodzie podwodne. Statki patrolujące przyszły z pomocą, a holownik zabrał statek na linę. Między godz. 3. po pol. a godz. 8 rano wystrzelono 7 torped na „Justicię". Pierwsza torpeda ugodziła. O godz. 10. wynurzyła się łódź podwodna i wystrzeliła 2 torpedy, które ugodziły w statek z przodu i z tyłu. „Justicia" zatonęła o godz. 3. po południu.

Londyn, 25. VII. (WTB.) Parowiec „Justicia" spuszczony został na wodę w r. 1915 i zbudowany był dla linji holendersko - amerykańskiej pod nazwą „Statendam".

Anglicy o stratach na morzu.

Londyn, 24. VII. (WTB.) Straty angielskiej, koalicyjnej i neutralnej floty handlowej z powodu działań nieprzyjacielskich i niebezpieczeństwa morskiego wynoszą w czerwcu 1918 roku w statkach angielskich 161 062, w neutralnych i koalicyjnych 114 567, ogółem 275 629 ton. Odpowiednie cyfry dla maja 1918 wynoszą dla statków angielskich 225 689, dla koalicyjnych i neutralnych 131 845, ogółem 357 534 ton.

Straty floty angielskiej, koalicyjnej i neutralnej są w czerwcu 1918. niższe niż w jakimkolwiek innym miesiącu od września 1916. Straty w trzech miesiącach do czerwca 1918. są niższe niż w jakimkolwiek innym kwartale od trzeciego kwartału 1916.

Mowa hr. Skarbka w sprawie oskarżenia Seidlera.

W austryjackiej Radzie Państwa wygłosił przy obradach nad wnioskiem o oskarżenie prezesa ministrów Seidlera hr. Skarbek mowę, w której oświadczył się za wnioskiem oskarżającym. W prasie galicyjskiej znajdujemy następujące streszczenie mowy:

Hr. Skarbek zaczyna w języku polskim, poczem przemawiając po niemiecku oświadcza, że stronnictwo polskich narodowych demokratów głosować będzie za wnioskiem Stranskvego i Głąbińskiego nie tylko z powodów, przytoczonych we wniosku, ale i dlatego, ponieważ czyni obecnemu rządowi zarzut szeregu innych złamań konstytucji i nadużyć. Mówca jest zdania, że rząd austryjacki nadużył tylko dlatego ustaw, ponieważ jest pewny bezkarności. Prezydent ministrów Dr. Seidler chciał wywołać pozór rządów konstytucyjnych. Powołuje on Parlament po to tylko, aby otrzymać budżet i kredyty wojenne, zresztą system hr. Stuergkha pozostaje w mocy. Już z powodu ostatniej mowy prezydenta ministrów, która była mową podjudzającą przeciw ludności słowiańskiej, należałoby prezydenta ministrów postawić w stan oskarżenia. Polacy, którzy w ciągu wojny ponieśli największe ofiary krwi i mienia, mimo wszystkich prowokacji popełnionych wobec nich, czynią wszystko, by swój program już w czasie wojny światowej zrealizować. Kwestja polska będzie musiała być przedmiotem rozważań kongresu światowego i na nim być rozstrzygnięta, jak spodziewać się należy — zgodnie z życzeniem narodu polskiego.

Mówca wdzięczny jest hr. Czerninowi za jego szczerość, z jaką omawia kwestję austro-polską. Stronnictwo mówcy nie było za tem rozwiązaniem, ani wierzyło w możliwość tego rozwiązania, ponieważ wiedziało, że rozwiązanie kwestji polskiej zawisłe jest tylko od Niemiec. Traktat pokojowy brzeski i tajne traktaty udowodniły, że hr. Czernin ma słuszność, gdyż już w tych traktatach dokonano podziału Polski. Pozostaje jeszcze tylko granica zachodnia Polski, ale i ta ma być poprawiona.

Mówca wyraża solidarność swego stronnictwa z temi stronnictwami słowiańskiemi, które na równi z Polakami dążą do pełnej wolności i nie chcą być pod jarzmem niemieckiej środkowej Europy. Koło Polskie nie zrozumiało, czy też nie chciało zrozumieć zbliżenia się do stronnictwa czeskiego i południowych Słowian. Stronnictwo mówcy pragnie szczerze nawiązane z temi stronnictwami stosunki w przyszłości jeszcze bardziej zacieśnić, aniżeli dotąd. Mówca wyraża w końcu nadzieję, że Rusini wnet się przekonają, że porozumienie z Polakami leży w interesie ich własnej przyszłości i jest nieodzownem. Do takiego porozumienia z pewnością przyjdzie, jeżeli wykluczy się obcych pośredników.

Na tem obrady przerwano.

Przeciwangielski kurs p. Hintzego.

Berlin, 24. VII. (WTB.) Z okazji nominacji p. Hintzego na sekretarza stanu dla spraw zagranicznych Towarzystwo niemiecko-irlandzkie wystosowało następujący telegram do nowego sekretarza stanu. Imieniem Towarzystwa niemiecko - irlandzkiego pozwalają sobie niżej podpisani złożyć Waszej Ekscelencji najlepsze życzenia w przekonaniu, że W. Eksc. energicznie popierać będzie sympatję i pomoc, okazywaną walce wolnościowej Irlandji przez naród niemiecki. Naród irlandzki tak samo, jak narody Egiptu i Indji dopatruje się w ostatecznem zwycięstwie niemieckiem rękojmię od dawna upragnionego wyswobodzenia zpod okrutnego, nieznośnego jarzma Irlandji. Wyswobodzenie to zaś tworzyć będzie gwarancję najpewniejszą dla trwałego pokoju światowego. Podczas gdy Lloyd George i Wilson roztrąbiają swe dostatecznie znane frazesy o wyswobodzeniu ludów, spodziewamy się usilnie, że W. Eksc. istotnie zamieni w czyn wielką tę ideę.

Dr. Georges Chatterton - Hill.

Na telegram ten odpowiedział sekretarz stanu:

Towarzystwu niemiecko - irlandzkiemu dziękuję za uprzejme życzenia. Podczas gdy przeciwnicy nasi słowami samemi zajmują się obroną narodowości, Niemcy udowodniły czynem, że ich walka o byt i zwycięstwa służą wolności świata i przynoszą korzyści narodom gnębionym. Niemcy zdają sobie sprawę z tego, jak wiele zawisło dla przyszłego zabezpieczenia i utrzymania pokoju światowego od walki wolnościowej walecznej Irlandji i dążeń narodowościowych Indji i Egiptu.

(podp.) v. Hintze.

Ze sceny.

Charles Dickens: »Świerszcz za kominem«.

Otóż i nie czas »ogórkowy« bo mamy premierę. Po wstrząsającym bądź jak bądź, nagromadzeniu tragicznych efektów w »Tamtym«, dano nam wczoraj: »bajkę dla dużych, a grzecznych dzieci« w postaci Dickens'a »Świerszcza za kominem«. Jest to powiastka, którą uscenizowali i reżyserowali dyr. Szczurkiewiczowie, osobiście w grze biorąc udział.

Dickens (1812—1870) największy powieściopisarz Anglji, autor »Klubu Pickwicka«, »Olivera Twista«, »Dawida Copperfielda« i wielu innych dzieł stworzył to, w swoim rodzaju cacko p. t. »Świerszcz za kominem«, w którem, jak zwykle u Dickensa zwycięża dobro nad złem, a urok powiastki tkwi w jej nastroju pogodnym, w stylu barwnym, a żartobliwym i w myślach pięknych, głębokich. Pomimo swej plastyki rzecz jest ogromnie subtelna, oddanie jej więc na scenie wielkie przedstawia trudności. Reżyserja wywiązała się z tego jak mogła najlepiej, nie obliczywszy niestety jednego momentu: niewyszkolenia publiczności, która do tanich efektów przyzwyczajona, takim lekkim pociągnięciom pendzla zupełnie nie dorosła. Na to, aby słyszeć świerszcza i bulgotanie imbryka potrzeba zupełnej ciszy w teatrze; jest nawet rzeczą sporną, czy urok domowego ogniska z ćwierkaniem świerszcza, z tykaniem zegara i trzeszczeniem ognia na kominku do wtóru szumieniu samowara jest wogóle możliwym do oddania na scenie? — W każdym razie naśladowanie tych dźwięków było doskonałe. Starano się, ile możności wniknąć w myśli w tendencję autora szczególniej wprowadzając na początku i na końcu »poetę« co przy nastrojowem oświetleniu dawało całości, zawierającej głęboki morał obramowanie bajki. Świerszcza, występującego w postaci wróżki można było wyobrazić sobie inaczej lub woleć, aby nie uzmysławiał się wcale, lecz to jest sprawa osobistej pomysłowości. Szkoda bardzo, że sympatyczny Bokser nie mógł pojawić się na scenie.

W całości odczuwało się, że to nie dramat, lecz powieść uscenizowana. Słabo wypadła scena, gdzie samotny Piribingl siedzi przy ognisku, lecz do tej małej klęski przyczyniła się w znacznej mierze publiczność. Zdaje się jednak, że zrozumiano myśl główną Dickensa: Znicz domowy rozpalony i podsycany przez miłość i dobroć nie da zagasić się łatwo przejściową słotą, nawet przed wielkiemi burzami i zatratą zdoła on swoich ochronić.

Co do gry artystów, to stała ona na poziomie wysokim, rozwijała się harmonijnie po swojej linji wytycznej, która, z małemi odgięciami była linją Dickensa. Niektóre typy stworzono dobrze, niektóre świetnie.

Na pierwszy plan wybił się od chwili ukazania na scenie dyr. B. Szczurkiewicz w roli Kaleba. Postać sama, jej charakteryzacja, wyraz twarzy mówiły za siebie, a mówiły dużo serdecznie i cicho — a potem każdy gest! Te trzęsące się ręce, to ich zaplatanie, zacieranie, te skrzywienia twarzy, uśmiechy bolesne, te ruchy takie świetne, gdy wita syna i ta radość na końcu — wszystko. Jednem słowem typ doskonały. Obok starego Kaleba ślepa jego córka Berta, którą była Nuna Młodziejowska stanowiła postać wybitną. Należy podkreślić, że p. Młodziejowska obraca się i czuje na scenie jak u siebie w domu, bez pozy i przymusu jest sobą. Jako Berta oddawała bardzo dobrze ruchy ślepej dziewczyny, wytężenie słuchu i myśli. Główna bohaterka sztuki pani Piribingl, czyli Dot, nie została przez Czechowską tak oddaną jakbyśmy ją sobie wraz z Dickensem wyobrażali. To nie była żona woźnicy, lecz dama rococo. Robiła wrażenie ogromnie mile, sympatyczne, pociągające, lecz postać jej wraz z ubraniem, ruchami i śmiechem — przedstawiała się zbyt elegancko, a mało swojsko.

Za to mąż jej Bracki był prawdziwym woźnicą Janem. Początkowo głos jego wydawał się trochę za ostrym — potem rozwinął się zupełnie dobrze. Ruchy, szczególniej przy kładzeniu i zdejmowaniu płaszcza, przy obejmowaniu Dot, przy przecieraniu czupryny były charakterystyczne i wierne.

W osobie p. Tekeltona powitaliśmy po raz pierwszy na scenie naszej Władysława Stome, byłego artystę Teatru Małego w Warszawie, okazującego od razu swoje oblicze dobrego komika. Jego Tekelton nie był przez to owym złym charakterem, za jakiego podług autora uważać go należało, lecz była to figurynka, trochę operetkowa, bardzo komiczna, ale nie zupełnie wierna.

Panią Filding dobrze oddała Broniczowa, tak samo mniej znaczące role Mey: Łęska, służący: Gruszczyński jak i Nieznajomego J. Lange — wszystkie one harmonizowały z całością, lecz Tilly? o Tilly była niezrównaną M. Roszkiewiczowa nie wypadła przez chwilę z roli, interesowała ciągle, stworzyła postać w swoim rodzaju świetną. W recytacji poety Andrzejewskiego i w przemowach wróżki Andrzejewskiej niema nic szczególnego do zaznaczenia — nie odbiegały w niczem od całości.

Jeżeli można wykazać drobne usterki i małe niedomagania w całości lub w szczegółach, bez czego zresztą niema krytyki, jak niema i sztuki, to jednak należy podkreślić, że rzecz była udaną, gdyż zdrowy, pogodny, jasny duch Dickensa promieniował ze sceny na widownię, na dzisiejsze smutne dni rzucił garść promieni, snop słońca, trochę tak potrzebnego nam wesela.

Zbigniew Topor.

Z powodu wyrażonego tutaj jak i podczas przyjęcia kedywa egipskiego w Berlinie programu rozbicia potęgi światowej Anglji krytykuje »Vorwärts« ostro nowego sekretarza stanu, podczas gdy gazety wszechniemieckie z zadowoleniem podkreślają różnicę między nim a „bladym" p. Kühlmannem.

Widoki gabinetu Hussarka.

Berlin, 25. VII. »Voss. Ztg.« donosi z Wiednia: Dziś w czasie popołudnia padła decyzja, że p. von Hussarek zajmie się utworzeniem gabinetu. Z wyjątkiem dwuch ministrów Polaków, Ćwiklińskiego i Twardowskiego, dotychczasowi członkowie pozostaną prawdopodobnie w gabinecie. Najważniejszym wynikiem dzisiejszego dnia jest rozłam wśród partji niemieckich. Radykałowie niemieccy i tak zwane Centrum, oświadczyli, że muszą zająć stanowisko przeciw gabinetowi Hussarka, gdyż w jego osobie nie widzą żadnej gwarancji dla podtrzymania „kursu niemieckiego." Stanowisko Husserka jest więc słabe zanim jeszcze życie rozpoczyna, gdyż nie może oprzeć się na wszystkich partjach niemieckich. Bodaj zdoła otrzymać większość dla budżetowego prowizorjum, które dojdzie prawdopodobnie w ten sposób do skutku, że Słowianie udzielą mu pasywnego poparcia przez swoją nieobecność głosowaniu.

Skład przyszły gabinetu Hussarka.

Wiedeń, 25. VII. (WTB.) Według doniesienia pism przejmie prezes ministrów bar. Hussarek prawdopodobnie wszystkich ministrów gabinetu Seidlera z wyjątkiem obu polskich ministrów Twardowskiego i Ćwiklińskiego, którzy wedle życzenia Koła Polskiego mają ustąpić. W miejsce ministra oświaty, Ćwiklińskiego ma wstąpić do gabinetu szef sekcji Madejski a w miejsce ministra rodaka Twardowskiego szef sekcji w ministerstwie finansów Gałecki. Nominacja nowego ministerjum nastąpić ma dzisiaj. Nowy gabinet przybędzie prawdopodobnie już w piątek na posiedzenie Izby posłów.

Głosowanie nad budżetem odbędzie się w piątek, a najpóźniej w sobotę w Izbie posłów, poczem Izba uda się na wakacje.

Niemcy wobec gabinetu Hussarka.

Wiedeń, 24. VII. (WTB.) Pisma donoszą o przyjęciu gabinetu Hussarka przez partje niemiecko-narodowe:

Niemiecko-radykalni, agrarjusze niemieccy, centrum niemieckie i część partji niemiecko-narodowej są za tem, by popierano gabinet Hussarka tylko wtenczas, gdy da się pewne gwarancje co do zachowania kursu niemieckiego; natomiast zalecają członkowie Związku niem. nar. i część Partji niem. nar. i Niem. partji agrarnej, by w obecnym czasie wojennym i ze względu na sojusz z Rzeszą uchwalono bezwarunkowo prowizorjum budżetowe i kredyty.

Wiadomości polityczne.

Kanclerz a sprawa flamandzka.

Bruksela, 25. VII. (WTB.) Kanclerz hr. Hertling bawił przed kilku dniami w Brukseli i miał tam sposobność omawiania z generał - gubernatorem także kwestji flamandzkiej. Kanclerz zgodził się na to, żeby Radzie Flandrji zakomunikowano, że kanclerz jak dotąd i nadal stoi na stanowisku swych poprzedników.

Przyjęcie kedywa egipskiego w Berlinie.

Berlin, 25. VII. (WTB.) Wczoraj wieczorem zaprosił był sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Hintze przybyłego do Berlina kedywa egipskiego na ucztę powitalną, w której m. i. wzięli udział turecki minister skarbu, podsekretarz stanu bar. Bussche oraz pewna liczba urzędników urzędu dla spraw zagranicznych. Sekretarz stanu Hintze powitał dostojnego gościa swego serdecznemi słowy i podkreślał, że w Niemczech wiedzą doskonale, z jaką wiernością kedyw od pierwszej chwili stał po stronie czwórporozumienia. Niemcy pokładają niezłomną wiarę w słuszne swe prawo, któremu oręż niemiecki dopomoże do zwycięstwa.

W odpowiedzi dziękował kedyw za serdeczne powitanie. Między monarchami i narodami Niemiec i Egiptu panowały od dawien dawna najlepsze stosunki. Naród egipski pokłada nadzieję w zwycięstwo oręża sprzymierzonego, które da mu uwolnienie zjad jarzma Anglji. Mowa zakończyła się okrzykiem na cześć cesarza niemieckiego.

Litwa a Niemcy.

Kolonja, 24. VII. »Kölnische Zeitung« otrzymuje z Berlina następującą wiadomość: O stanie sprawy litewskiej należy zauważyć, że nazewnątrz wydaje się, jakoby pertraktacje z miarodajnemi osobistościami odroczono na czas długi. Powodem tego jest, że nie znaleziono dotąd konkretnej podstawy. Jest atoli faktem, że Wilno z Berlinem utrzymuje nieustanną styczność. Trzech wybitnych przedstawicieli Litwy utrzymuje stale stosunki między Wilnem a Berlinem; postarano się o to, że każdego czasu mają dostęp do władz naszych i korzystają z tego. Nadto mogą bez przeszkody podróżować po całych Niemczech, tak że mają wszędzie możność kontaktu z ludźmi

Nominacja Seidlera.

Wiedeń, 25. VII. (WTB.) Cesarz zamianował byłego prezesa ministrów Seidlera dyrektorem gabinetu.

Nasze sprawy.

— **Zlot sokołów Okręgu II.** (śródkowego) odbędzie się po czteroletniej przerwie w niedzielę 18. sierpnia w Urbanowie. Przygotowania są w pełnym biegu. Czołem!

Wydział Okręgu II. (śródkowego).

Sprawy społeczne i gospodarcze.

Uprzemysłowienie produktów ogrodniczych. Pod tym nagłówkiem przesyła nam pewien czytelnik pisma naszego uwagi, które zasługują na zainteresowanie się niemi kół ziemiańskich i ogrodników zawodowych:

Podczas swej działalności zawodowej w Poznańskiem mało spotkałem plantacji drzew i krzewów owocowych, a jeszcze mniej plantacji warzyw. A właśnie po te płody sięgnął przemysł w czasie wojny, aby z owoców przerabiać marmelady i galaretki, a warzywo suszyć i konserwować. Już dzisiaj znajdują się w Niemczech wielkie przedsiębiorstwa, które wytwarzają najróżniejsze gatunki przetworów z owoców i jarzyn. Na targu wrocławskim interesowane koła znajdą wzory podobnych zakładów.

Będąc instruktorem ogrodniczym na Marchię i Brandenburgię mam sposobność zaznajomić się z tą nową gałęzią ogrodnictwa gruntownie. Wielka część posiedzicieli ziemskich związała się kontraktami dostawy pewnej ilości warzyw. Nadmienić wypada, że obszar na uprawę warzyw potrojono w tych promieniach w stosunku do roku ubiegłego. Ponieważ po ukończeniu wojny skazani będziemy na własne płody ziemi, przeto starać się powinniśmy, aby zakładać plantacje drzew i krzewów owocowych i uprawiać warzywo na większych obszarach, niż dotąd. Należałoby w tym celu utworzyć towarzystwo z ograniczoną odpowiedzialnością, któreby zajęło się sprowadzeniem odpowiednich drzew i krzewów, czy warzyw i któreby zapewniło sobie sprzęt od członków, aby go dalej przerabiać w własnych fabrykach. Na czele towarzystwa stanąć powinien ogrodnik zawodowy oraz kupiec, któryby organizował zbyt dla towaru.

Argus znad Odry.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, dnia 26 lipca 1918.

Kalendarz Dziś: † Anny, matki N. M. P. Mirosławy

Jutro: Natalji i Julji

Wszehora

Wschód słońca	Dziś	4.11	zachód	8. 1
	Jutro:	4.12	„	7,59
Wschód księżyca	Dziś:	8 48	„	7,38
	Jutro:	9, 8	„	9, 2

— * Przepowiednia pogody berl. stacji meteorologicznej na sobotę 27. bm.: Ciepło, przeważnie pogodnie, sucho.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE.

— * **Teatr Polski w Ogrodzie Potockiego w Poznaniu:**

W niedzielę po południu raz jeszcze »Nitouche« znakomita operetka Hervego, ciesząca się olbrzymiem powodzeniem przy stale wyprzedanej widowni.

Początek przedstawień o godz. kwadrans na 8-mą.

Bilety wcześniej nabywać można w magazynie instrumentów muzycznych i składzie nut p. St. Pelczyńskiego, ul. Rycerska 40, narożnik ul. Berlińskiej. Telefon 3011.

— * W sprawie zachowania się publiczności w teatrze podczas premjery czwartkowej piszą nam, co następuje: Publiczność poznańska nigdy nie odznaczała się kulturalnem i przyzwoitem zachowaniem się podczas przedstawień jak i koncertów — dość wspomnieć jak niedawno ktoś z inteligencji podczas koncertu towarzyszom w loży wynurzał swoje sprawy głosem nie bardzo cichym i przeszkadzał ludziom, którzy litylko dla muzyki na koncert przychodzą. Lecz wczoraj wstrętne zachowanie się doszło do zenitu! Z górnych regjonow spadały na głowy i suknie osób siedzących w krzesłach parterowych pestki od brzoskwin itd. Świerszcz odzywał się nie tylko na scenie, ale w rozmaitych odmianach słyszało go się z boku z góry, potem gwizdy, syczenia, potem znowu prośby o spokój i wykrzykniki jak »bydło« itd. Czyż nie ma środków, aby to zło zmniejszyć — czyż nie można publiczności w tym kierunku wyszkolić, o ile sama nie dość uważająca. Wytępić zło radykalnie, gruntownie! Teraz kiedy wreszcie po dłuższym czasie teatr nasz znowu odżył, kiedy się na przedstawienie spieszy z radością wewnętrzną — teraz to musi całość popsuć zachowanie się głupie kilku ludzi. Dyrekcja w tym kierunku ostro wystąpić musi koniecznie. Na balkonach, w galerji, na amfiteatrze, na parterze — niechżeż będą stróże spokoju, porządku i niech bez ceremonji wyprasza ją i wyrzucają ludzi zachowujących się nieprzyzwoicie. Stróże ci niech mają odznaki, aby wszyscy widzieli kogo taki pan za drzwi wyprosi. Zdaje się, że dawka lecznicza będzie silna ale radykalna i po kilku miesiącach stanie się teatr nasz i każde w nim przedstawienie prawdziwą ucztą duchową. J. P.

— * **Nowe ceny maksymalne na warzywo i owoce ogłasza w dziale ogłoszeń prowincjonalny Urząd dla podziału owocu i warzyw.**

— * **Zabierać legitymację w podróż!** Na jakie nieprzyjemności można być narażonym jeśli nie zabiera się w podróż legitymacji, o tem poucza list, nadesłany nam przez p. L. z Wrześni. P. L. udał się z młodszym bratem z polecenia ojca do Chociebuża, aby wobec niepewności na pocztach i kolejach, osobiście przewieźć 48 tys. papierosów. W drodze powrotnej, gdy dla skrócenia sobie czasu panowie L. dobyli książek polskich i zaczęli je czytać, zwróciło to uwagę jednego z jadących, który na stacji Guben wysiadł z wagonu, pobiegł do naczelnika stacji i zwrócił mu uwagę na panów L., jako szpiegów. Zbiegli się urzędnicy, a ponieważ pp. L. nie zaopatrzyli się byli w legitymacje, zaaresztowano ich i pod bagnetami odprowadzono do komendantury, a potem do więzienia. Prokurator, wysłuchawszy ich telefonicznie i telegraficznie zasięgnął informacji we Wrześni i Chociebużu: wkrótce przekonał się widocznie o bezpodstawności podejrzeń, gdyż niebawem wypuszczono ich na wolność i pozwolono im udać się w dalszą podróż do domu.

Nadmienić przytem należy, że władze zareagowały w całej sprawie zupełnie formalnie, bo dopiero w kilka tygodni po powrocie swym do Wrześni otrzymali owi młodzieńcy piśmienne uwiadomienie z prokuratorji w Gubenie tej treści: „Das Verfahren gegen Sie wegen Spionage - Verdachts habe ich eingestellt". (Postępowania przeciw Panu z powodu podejrzenia o szpiegostwo zaniechałem).

Podróży tej — jak piszą nam owi młodzieńcy — póki życia nie zapomną. Pominąwszy nieprzyjemności, połączone z aresztowaniem i odprowadzeniem do więzienia, narażono ich na stratę czasu i niepotrzebne wydatki, spowodowane dłuższą podróżą.

W dzisiejszych czasach władze wzywają na każdym kroku, aby zwracano uwagę na szpiegostwo. Stąd łatwo być posądzonym o nie, dlatego przezorność nakazuje zaopatrywać się na każdą podróż w legitymacje, aby módz bez wszystkiego wykazać bezpodstawność ewentualnych posądzeń.

— * **Specjalna ordynacja budowlana dla domów nizkich.** Za przykładem Anglji, gdzie dawno zwrócono uwagę na szkodliwy wpływ mieszkań koszarowych, sterczących wysoko w niebo, poczyna się Europa środkowa obecnie żywo interesować sprawą powyższą. Zainteresowanie to przyspieszył ogromny ubytek ludzi przez wojnę oraz konieczność otoczenia kół robotniczych większą opieką wzamian za ofiary i trudy w wojnie poniesione. Sprawa mieszkań z kawałkiem ogródka dla robotnika wysunęła się na czoło wszystkich zagadnień po wojnie.

Nie jest to jednak tak łatwo z jednego dnia na drugi zmienić sposób budowania. Wymaga to długich przygotowań i stopniowego usuwania różnych przeszkód. Dotąd np. stara ordynacja budowlana w różny sposób utrudniała budowę nowych domów nizkich (Kleinhäuser). Ale i te więzy upadły. W dniu 3. lipca jako nadzwyczajny dodatek (Sonderausgabe zum Amtsblatt der Kgl. Regierung Posen) ukazała się specjalna ordynacja budowlana dla nizkich domów (Sonder - Baupolizeiverordnung für Kleinhäuser).

Zawiera ona 20 paragrafów, z których najważniejsze opiewają, że jako domy nizkie uważać należy takie, które mają tylko parter i piętro. Na parterze i piętrze może się mieścić tylko mała liczba mieszkań stosownie do wymagań ludności mniej zamożnej.

Domów powyższych nie wolno zaopatrzyć w skrzydła boczne z mieszkaniami. Dozwolone wszakże są przybudówki na chlewy, pracownie, wychodki itd. Przy domach powyższych musi być obszar 200 mtr. kw. na

ogrody i uprawę rolną. Ponieważ wskutek nizkiej budowy domów ciężar ich nie jest wielki, nie potrzeba dawać grubych murów i nie potrzeba budować sklepów.

Niegdyś architekci niemieccy sklepy uważali jako wielki postęp w architekturze, a brak sklepów w Polsce, gdzie dotąd nawet we dworach sklep pod domem jest rzadkością, a regułą tamus nieco od dworu oddalony, uważali jako dowód zacofaństwa. Przekonawszy się, że angielskie domki nie znają sklepów pod domem, zaczęli sprawę badać. Przekonali się tedy, że taniej jest budować bez sklepów, że pozatem sklep oziębia mieszkania, i że z niego zazwyczaj do mieszkania przechodzą nieprzyjemne zapachy. A wreszcie do sklepu wynosi się zazwyczaj graty tylko. Jest on więc w tych warunkach zbyteczny. Ordynacja nie zakazuje budowy sklepów, ale zabrania mieszkać ludziom w sklepach.

Poddasza, urządzone przeważnie na mieszkania uważa się jako całe piętro. W piętrowych domach (z mieszkaniem na parterze i piętrze) wolno poddasze tylko do połowy przeznaczyć na pokoje mieszkalne, jako dodatek do mieszkań na piętrze, nigdy jednak na mieszkanie osobne. Wychodki na ogół mają się znajdować poza domem mieszkalnym. Zarządza się to zapewne ze względu na dzieci, które przy nowoczesnych urządzeniach zawsze coś popsują, stąd niepotrzebne koszty i zanieczyszczenie powietrza.

Tyle uczynił rząd na razie dla ułatwienia budowy nizkich domów. Z tych ułatwień będą też Polacy korzystali. Czy jednak rząd Polakom da ziemię i pieniądze na hipotekę, aby mogli sobie wznieść własny dom z ogródkiem? Dotąd umyślnie nas pomijano, czy to w Solaczu czy to wnosząc osady w miastch na prowincji np. w Jarocinie przy drodze do Tumidaju na gruntach po Fr. Mazurku. Jednak w drodze prywatnej inicjatywy można wiele zdziałać. Mamy już sporo poważnych przedsiębiorstw polskich nietylko w Poznaniu, ale w Inowrocławiu, Gnieźnie, Ostrowie itd., które mogłyby pobudować domki dla swych robotników, traktując tę rzecz nie jako jałmużnę, ale jako interes. Dla naszych banków otwiera się w tym kierunku również pole szerokie. (bs.)

— * **Sprawa służby domowej.** W czasie wojny liczba służby domowej znacznie się obniżyła w Hamburgu np. o 10600, w Lipsku o 5000. Nastąpiło to przedewszystkiem z tych względów, że obecnie w przemyśle kobiety uzyskują łatwo pracę i to dobrze płatną i regularną. Służba w domu zaś nie jest łatwą. Czas pracy zupełnie nie jest ograniczony. Dziewczynom nie starczy czasu nawet na sen nieraz. To też żadne reformy nie zdołają zapewne dziewczyn nakłonić do służby domowej, o tem świadczy rozwój w krajach zupełnie uprzemysłowionych. Na warstwach wyższych spoczywa obowiązek złagodzić los służby domowej, czy to udzielając osobnego pokoju hygienicznego, wolnego popołudnia raz po raz i wolnej niedzieli czy święta. Jeśli dziewczyny znajdą troskliwą opiekę, chętniej przyjmą pracę przy rodzinie niż w fabrykach.

KRONIKA PROWINCJONALNA.

— * (n) **Ostrów.** (Z amiarze samobójczym) napiła się w środę pod wieczór na ulicy w Rynku młoda dziewczyna trucizny. Zawieziono ją do lazaretu i po wypumpowaniu żołądka przywołano do życia.

— (Kradzież.) We wtorek o popołudniowej godzinie zakradziono się w pobliskiem Zacharzewie do mieszkania Juljanny Wojciechowej, która znajdowała się w polu. Złodziej wszedł oknem i zabrał ubiory, obrączki ślubne, pieniądze i żywność.

— * **Inowrocław.** (Śmiertelny wypadek.) W Komierowie podnieść miano dach na stodole, którą reparowano. Praca była już prawie ukończona, gdy dach nagle zapadł się i runął na pracujących. U robotników skończyło się na strachu, ale przedsiębiorcę budowlanego przywaliły gruzy tak nieszczęśliwie, że w kilka godzin potem zmarł.

— * **Bydgoszcz.** (Złodzieje.) W nocy na czwartek zakradli się złodzieje do właściciela restauracji p. Ruxa przy Nowym Rynku 3. Wyrwano cegły i kraty żelazne do sklepu od wina i stamtąd zabrano około 50 butelek wina. Dalej rozerwano drzwi do drugiego sklepu, stamtąd jeszcze do trzeciego, przez który weszli do składu. Tu zabrano dużo likierów, 17 tysięcy cygar i papierosów »Noblesse« i »Doktorskie«, zegarek i linę do bielizny. Szkodę obliczono na 7—8 tys. mk.

— * **Bytom.** (Dwie żony.) »Głos Śląski« donosi: „Malarz pokojowy St. Schymala z Bytomia dostał się jako żołnierz armji niemieckiej do niewoli rosyjskiej. Władze rosyjskie wysłały go jako jeńca do pracy rolnej na Sybir, gdzie umieszczono go na gospodarstwie polskiej rodziny Bernackich. Schymała, chociaż się w r. 1914 w Bytomiu przed wybuchem wojny ożenił, zbałamucił córkę Bernackich, która wierząc w jego uczciwość, wyszła za niego. Małżeństwo to wydało potomka. Po zawarciu pokoju Niemiec z Rosją, Schymała wracał z swą żoną na Śląsk. W Mińsku jednak pozostawił żonę z dzieckiem bez wszelkich środków, a sam zbiegł i przybył do Bytomia do swej pierwszej żony. Przez trzy tygodnie czekała żona z Bernackich w Mińsku na męża, lecz w końcu zrozpaczona, w nędzy największej i o głodzie, wybrała się w drogę i przybyła do Wrocławia. We Wrocławiu jakiś żołnierz skradł jej ostatnie rzeczy. Gdy biedna i nieszczęśliwa niewiasta przybyła do Bytomia, dowiedziała się, że mąż jej jest od przeszło 4 lat żonaty, że ze swą żoną przebywa w Bielawie pod Nysą. Bernacka pojechała tamdotąd, lecz Schymała odebrał jej papiery i dokumenty, wykazujące, że jest jej mężem. — Sprawą tą zajęła się policja i spodziewać się należy, że łotra tego nie minie zasłużona kara. Żona jego z Bernackich, czująca się po raz drugi matką, przebywa u brata swego męża na Rozbarku". — Opowiadanie powyższe nasuwa wiele wątpliwości. Wydaje się nieprawdopodobnem, aby władze wojskowe ową niewiastę były wysłały bez opieki do Bytomia. Z odebraniem dokumentów ślubnych również nie jest sprawa jasna.

Z DALSZYCH STRON.

— * **Humbug wydawniczy.** Pod tym nagłówkiem donosi częstochowski »Dziennik Polski«:

„Niedawno prasę naszą obiegała wiadomość, głosząca, jakoby w Lipsku zawiązało się konsorcjum wydawców z kapitałem miljonowym, które ma na celu wydawanie dzieł autorów polskich. Z wiadomości tej uczyniono sensację, drukowano wywiady z autorami, natrząsano się z wydawców warszawskich i t. d. Obecnie okazuje się, że wiadomość jest zwykłym humbugiem, w Lipsku bowiem nic o owem przedsiębiorstwie, ani nawet podobnym projekcie, nie wiadomo. Zarówno tamtejszy Związek giełdowy jako też Stowarzyszenie wydawców dowiedziały się o projektowanem konsorcjum z odgłosów prasy warszawskiej."

— * **Mąką wypchane łoże chorej.** W pewnej wsi w powiecie wałbrzyckim na Śląsku przybyła komisja dla rewizji zapasów zboża. Członkom komisji zwrócono uwagę, aby rewizję urządzono nader względnie, ponieważ właścicielka jest śmiertelnie chorą. Wszedłszy do mieszkania, znaleźli chorą na łóżku, wiec bawili krótko. Przed domem spostrzegli synka chorej i upominali go, aby sprawował się cicho wobec ciężko chorej matki, lecz malec wypaplał z wesołą miną: »To nic, matka leży tylko na mące«. Oświecona w ten sposób komisja kazała chorej wstać i rewizja wykazała, że »chora« w śmiertelnym strachu leżała na samych miechach mąki, którą zaraz przebiegłej gospodyni zabrano.

— * **Narodni Teater słowieński.** Narodni Teater słowieński rozpocznie nowy sezon w połowie września na nowych podstawach artystycznych. Repertoar będzie rozszerzony, w przygotowaniu jest szereg nowych sztuk słowiańskich, zaś personał pomnożono o liczn artystów z ziem czeskich. Także z Krakowa i Lwowa ma wystąpić gościnnie kilku wybitnych aktorów i aktorek. (»Slowenski Narod«).

— * **Córka prezydenta Seidlera artystką Burgteatru.** »Neues Wiener Tageblatt« donosi, że panna Alma Seidler, córka prezydenta ministrów austryjackich, zaangażowana została od 1. września do Burgteatru jako artystka. Zaangażował ją dyrektor Milenkowicz, który jeszcze przed ustąpieniem swojem zawarł z nią kontrakt. (b)

Teatr dla młodzieży.

IV.

Są ludzie, których dusza śpiewa rymami, a oni utrwalają je w sztukach mniej lub więcej udolnie.

Niezły często utwór dla młodzieży traci na tej formie. Czemuż gardzić prozą na scenie, jeżeli codzień jej używamy, a nie przemawiamy np. do rzeźnika, że »chyba na kpiny, pięćdziesiąt gramów dał nam wieprzowiny«, itp. Żwykle budowa zdań, zestawienie słów w utworach rymowanych jest trudniejszą, zawilszą, przeto poetycka forma zachodzić powinna na ogół tylko wyjątkowo, w ustępach podniosłych no i — humorystycznych.

Ciekawem jest zagadnienie, jaki temat młodzież najwięcej lubi, na jaki zalecałoby się dla niej tworzyć?

Zdaniem naszem temat każdy, byle zręcznie ujęty, znajdzie powodzenie. Ktoby sądził, że temat religijny na scenie się przeżył, byłby w błędzie. Pamiętamy, jakie wrażenie wywołał Reinhardt, i to w środowisku niekatolickiem, wystawiając »Miracle«, w ostatnich czasach odnowiono w Niemczech t. zw. »Weihnachtsspiele«, nasze Jasełka, a urok pasji w Oberammergau nie przeszedł dotąd zenitu.

Nie temat religijny się przeżył, tylko sposób jego opracowania. Pojęcie świętości, jako czegoś papierowego, bez życia, a przytem nieustannie jęczącego na zepsucie świata, moralizującego — to przejada się rychło, bo nie odpowiada prawdzie życiowej.

Przecież tacy św. Ksawery, Ignacy to byli ludzie czynu, energji, to samo można o św. Elżbiecie, Jadwidze, i tylu innych powiedzieć. Ile energji okazał taki św. Stanisław Kostka, żeby przeprowadzić to, w czem widział swoje powołanie życiowe.

Święci byli ludźmi, żyli z ludźmi i uczyli swojem życiem, a nie nudnemi, ckliwemi przemowami.

Sztuki na tematy religijne zawsze należą do bardzo pożądanych przez amatorów i widzów, tylko niech tryskają prawdą i życiem.

Prawie te same uwagi odnoszą się do tematów historycznych. I sztuki historyczne grzeszą często nieszczerością, pewną napuszystością. Wiemy, że i najwięksi rycerze nie chodzili stale w zbroi i szyszaku, tylko bywali zwyczajnymi ludźmi. Rzecz jasna, że wszelka banalność w sztukach tak religijnych jak historycznych jest stanowczo nie na miejscu, — jak smutnie wychodzi np. Kościuszko w roli mdłego, niezdecydowanego, kwilącego ciągle amanta w jednej ze sztuk — zato nie rażą sytuacje wesołe w najpoważniejszych nawet tematach, owszem, są one pewnym wypoczynkiem, dla będącego w napięciu umysłu. Przyzna to np., kto widział Calderona »Mszę« na scenie.

Najbliższe są nam tematy współczesne, może nawet z życia młodzieży; najbliższe, ale nie najłatwiejsze. Tu bowiem potrzebna jest znajomość psychologji młodzieży współczesnej, jej pragnień, dążeń, marzeń, walk i starć wewnętrznych. W młodzieży wrą ciągle nowe pojęcia i dlatego lubi dobrą komedję i farsę a równocześnie przeżywa z całem zrozumieniem sentymentalny dramat albo bolesną tragedję.

Zanim się zacznie pisać dla młodzieży, należy najpierw głębiej jej duszę poznać, a zrozumiemy prawdę, że właśnie pierwszorzędne pióra są do tego zadania powołane.

I baśń fantastyczna, stosowna także na scenę pod gołem niebem, będzie zawsze wdzięcznym tematem.

Uwagi powyższe nie wyczerpują sprawy: »teatr dla młodzieży«; nie miały też do tego pretensji; jedno miały przypomnieć, jak wielką służbą publiczną może być rozumne pokierowanie tą rzeczą ze strony autorów, reżyserów, towarzystw, ich kierowników i publiczności; i drugie: pobudzić może lepiej zię znających na tych sprawach, ażeby nie poskąpili swoich cennych wskazówek i doświadczeń.

Pragnąć mianowicie należy, żeby literaci i pisraze chcieli się nad powyższemi uwagami zastanawiać. W ich bowiem kołach panuje przesąd, że szanujący się pisarz nie może pióra swego poświęcić pisaniu sztuk scenicznych dla młodzieży. Przyznajemy słuszność, o ile mają na myśli miernoty, zaśmiecające często półki księgarskie. Jeżeli jednak chodzi o sztukę pod każdym względem wartościową, wtedy właśnie najlepsze pióro zadaniu sprosta. W każdym razie nasza młodzież warta jest.

Michał Zaraski.

Z niwy poetyckiej.

HIBERNIA VIVENTIBUS.

(Z cyklu: »Montes de Santa Cruz«.)

O bracia moi,
o dzieci mojego ducha!...
Otóż na pierś runęła wam głuchła
noc kaźni!
Niech się oswoi, —
o bracia moi,
niech się zaprzyjaźni
zawczasu serce z głazami więzienia,
niechaj wam zmory czyhające z cienia
fortec, tych mieszkań naszej lepszej braci,
nie będą groźne,
niech nikt pogody nie traci,
gdy znów nastaną dni złe, dni obożne,
które się spędza poza domem ciszy! —
Gdziekolwiek łamać będą waszą wolę,
ja z wami będę dzielił duchem dolę
a nie opuszczę, jak czyn miecz Zawiszy!
Gdziekolwiek splwają czystą waszą duszę,
ja wam pieśniami czoła z hańb osuszę!
Jaką wam kolwiek szatańskim rozumem
obmyślą mękę,
zdławić prawdy dumę,
swoim i waszym myśl ma pójdzie śladem,
z wieczną pogardą patrząc w ciał zagładę,
i poprzez fortec zła cyklopie skały
poda wierną rękę,
ostudzi orłów was w niewoli szały.

Z Rzeki.

Księgi stanu cywilnego.

W dniu 24. lipca zgłoszono:

Zgony:

Porucznik rezerwy, nauczyciel Fritz Kohl 34 lata. Żołnierz, fornal Franciszek Wolff 20 lat. Wdowa Jadwiga Marcińczak z domu Marszałek 76 lat. Żołnierz, robotnik Kazimierz Cejza 22 lata. Żołnierz, robotnik Ludwik Okupniak 18 lat. Kazimierz Szczęsny 15 lat, 5 mies. Wdowa Magdalena Sadalska z domu Kudlaszyk 31 lat. Żołnierz, Stanisław Szymański 21 lat. Andrzej Ballenstedt 2 mies., 3 dni. Sekretarz Patronatu Związku Spółek Zarobkowych Dr. Paweł Spandowski 33 lata.

W dniu 25. lipca zgłoszono:

Zgony:

Erna Schwarz 30 lat. Żołnierz, krawiec Walenty Wysocki 38 lat. Żołnierz Marcin Concha 21 lat. Sanitariusz, pomocnik handlowy Jan Furmanek 32 lata. Wicewachmistrz, przedsiębiorca budowlany Bolesław Korytowski 44 lata. Żołnierz, kupiec Adam Białkowski 45 lat. Fornal Jan Seligowski 51 lat. Robotnica Franciszka Rakowska 25 lat. Jan Tyzler 3 lata, 2 mies., 25 dni. Marja Sobisiak 2 lata 7 mies., 8 dni.

Usunięcie przesilenia w Kole wiedeńskiem.

Donosiliśmy już o przesileniu w prezydjum galicyjskiego Koła Polskiego, wynikłem z okazji głosowania nad wnioskiem czeskim o postawienie prezesa ministrów Seidlera w stan oskarżenia. W sprawie tej podaje obecnie »Neue Freie Presse« bliższe wiadomości:

W imieniu komisji parlamentarnej stawił prezes Dr. Tertil na posiedzeniu plenarnem Koła Polskiego wniosek, aby w plenum głosowano przeciwko wnioskowi czeskiemu o oskarżenie ministrów. Zastępca prezesa radca Kędzior zwrócił się przeciwko wnioskowi komisji parlamentarnej, ponieważ rozporządzenie w sprawie okręgów czeskich oznacza przekroczenie konstytucji i analogicznie także dla Galicji przeprowadzonem by być mogło. Stanowisko to poparł poseł Witos, podczas gdy poseł Haller wskazał na konieczność trzymania się uchwały komisji parlamentarnej. W głosowaniu odrzucono wniosek komisji parlamentarnej 24 przeciw 20 głosom. Wniosek Osuchowskiego, aby przy głosowaniu w Izbie posłom pozostawić wolną rękę również odrzucono.

Natychmiast po głosowaniu odbyło się posiedzenie prezydjum Koła. Przewodniczący Dr. Tertil, zastępcy Stapiński i Zieleniewski jako też przewodniczący grupy konserwatywnej książe Lubomirski w imieniu nieobecnego wiceprezesa Baworowskiego, zgłosili ustąpienie ze stanowisk swych w prezydjum.

»Wiadomości Polskie« donoszą w sprawie tej co następuje: Przesilenie, jakie w Kole Polskiem wybuchło, pochodzi stąd, że przedstawiciel grupy Długosza, wiceprezes Kędzior nie brał w obradach komisji parlamentarnych udziału osobistego. Początkowo nosiło się prezydjum Klubu Polskiego w istocie ze zamiarem, by na pełnem posiedzeniu stawić wniosek za poparciem oskarżenia czeskiego. Wyjaśnienie sytuacji politycznej spowodowane ustąpieniem Seidlera, nakłoniło komisję parlamentarną do wypowiedzenia się przeciw wnioskowi czeskiemu. Grupa Długosza zajęła jednakże stanowisko wnioskowi komisji parlamentarnej przeciwne i uzyskała większość na posiedzeniu plenarnem Koła wobec czego całe prezydjum z wyjątkiem radcy Kędziora ustąpiło.

W zebraniu plenarnem Koła Polskiego, które zebrało się ponownie o godzinie piątej oznajmił Dr. Tertil że ustępuje z prezydjum razem z Baworowskim, Stapińskim i Zieleniewskim. Pod przewodnictwem Kędziora wypowiedzieli się jednakże posłowie Witos, Dr. Stesłowicz, ks. Lubomirski, Łyszczasz i Dr. Matakiewicz przeciwko ustąpieniu dotychczasowego prezydjum. Przesilenie prezydjalne zostało tem samem usunięte.

Ostatnie wiadomości.

Niemiecki komunikat popołudniowy.

Wielka kwatera główna, 26. VII. (WTB.) Zachodnia widownia wojny. Grupa wojsk księcia Rupprechta: Na południe od Albert odparliśmy angielski atak częściowy i ujęliśmy w pościgu jeńców. Skuteczne wyprawy naszych oddziałów rekonesansowych w licznych miejscach frontu.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: Na polu walki między Aisne i Marne odparto silne ataki wroga częścią przed naszym terenem bojowym, częścią na tymże terenie. Po obu stronach rzeki Ourcq trwały walki aż do wieczora. Tutaj wyrzuciliśmy na północ od Oulchy le Chateau wroga z jego przednich linji. Na wschód od tej miejscowości i na południe od Ourcq odparliśmy w kontrataku ataki nieprzyjacielskie. Także na zachód od Vincelles (nad Marną) odparto wroga w lesie pod Rio po gwałtownych walkach przed pozycjami naszemi. Na południe - zachód od Reims oczyściliśmy teren lesisty na zachód od Vrigny, odparliśmy gwałtowne kontrataki białych i czarnych Francuzów.

W Szampanji zaatakował nieprzyjaciel dodnia między doliną rzeki Suippes a Souain. Odparto go.

W walkach napowietrznych stracił przeciwnik wczoraj 28 latawców i balon. Podporucznik bar. Richthofen odniósł swe 30., eskadra pościgowa Richthofena tem samem swe 500. zwycięstwo napowietrzne. Podporucznik Löwenhardt zestrzelił swego 44., podporucznik Billik swego 27., podporucznik Bollo swego 26., wicefeldfebel Thom swego 25. przeciwnika.

Pierwszy generał - kwatermistrz: Ludendorff.

Śmierć generała francuskiego.

Berno, 25. VII. (WTB.) »Petit Parisien« donosi, że gen. Boutticaux, szef wojsk technicznych armji, zabity został podczas nieszczęścia automobilowego.

Komunikaty angielskie.

Angielskie sprawozdanie z 25.: Posunęliśmy nieco linje swe na południe od lasu rozwiolskiego i przy odcinku pod Hébuterne ujęliśmy jeńca i zdobyliśmy 6 karabinów maszynowych.

Angielskie sprawozdanie z 25.: Odparliśmy ataki nieprzyjacielskie na posterunki na południe od Meteren, przyczem nieprzyjaciel poniósł dość ciężkie straty. Londyńczycy uderzyli skutecznie na południo - zachód od Albert, ujęli 17 jeńców i zdobyli 4 karabiny maszynowe.

Komunikat amerykański.

Amerykańskie sprawozdanie z 25.: Wywieramy bezustanny nacisk na nieprzyjaciela między Ourcq i Marne. Wzięliśmy południową część lasu między Ourcq i Marne.

Komunikat austryjacki.

Wiedeń, 26. VII. (WTB.) Pod Canowe w Siedmiu Gminach nie powiódł się atak nieprzyjacielski. Poza tem nic osobliwego.

Albanja: Między Kuci i morzem dotarliśmy w kilku miejscach do rzeki Semeni. Nieprzyjaciel podejmuje gwałtowne kontrataki.

Komunikat włoski.

Włoskie sprawozdanie z 20.: W licznych miejscach po obu stronach silny ogień działowy. Zestrzelono dwa latawce nieprzyjacielskie.

Komunikaty bułgarskie.

Bułgarskie sprawozdanie z 24.: W kilku punktach frontu ożywiona działalność artylerji. W kilku miejscach odparliśmy silniejsze patrole nieprzyjacielskie. W kolanie Czerny zniszczyły działa nasze latawiec nieprzyjacielski.

Zwycięstwo Czechów na Syberji.

Moskwa, 25. VII. (WTB.) Według doniesienia oficjalnego wzięli Czesi Symbirsk mimo zaciętego oporu wojsk bolszewickich. Przez zajęcie Symbirska wpadł w ręce Czechów nietylko lewy brzeg Wolgi, lecz także część terytorjum po tej stronie Wolgi. »Prawda« pisze bardzo zaniepokojona. Powstanie szerzy się jak plama oliwy na papierze. Oby zajęcie Simbirska obudziło śpiących. Simbirsk był jednym z punktów oparcia władzy Rady, równocześnie śpichrzem zbożowym. Niebezpieczeństwo rośnie i zbliża się. Nieprzyjaciel jest liczny i dobrze zorganizowany. Jeżeli zajęcie Samary po tamtej stronie Wolgi nie poruszyło robotników, musi zajęcie Simbirska napełnić proletarjat drżeniem i lękiem o losy rewolucji proletarjuszowskiej.

Rozkaz Trockiego ostrzega przed podróżą do Murmańska, Archangielska i na front czesko - słowacki bez piśmiennego zezwolenia komisarjatu. Przekroczenia karze się śmiercią.

Układ Czechów z gen. Horwatem.

Rotterdam, 25. VII. (WTB.) Z Charbina donoszą: Gen. Horwat i Czecho - Słowacy zawarli układ, mocą którego gen. Horwat zobowiązuje się dostarczyć Czechom dział i amunicji w celu ułatwienia ich operacji. „Rząd" Horwata obejmie administrację cywilną w Nikolsku i Władywostoku i urządzi swą główną kwaterę niebawem w Władywostoku.

Bliskie zmiany w gabinecie ukraińskim.

Kijów, 25. VII. (WTB.) Słychać w kołach politycznych, że nastąpią niebawem zmiany w gabinecie ukraińskim. Łysogub pozostanie prawdopodobnie prezesem ministrów, oddaje atoli ministerstwo w inne ręce.

W strajku kolejarzy nastąpiła widoczna zmiana na lepsze. Na głównych linjach kursują codziennie dwie pary pociągów a na wszystkich bocznych linjach jedna para. Kolejarze poczynają tu i tam pertraktować o podjęcie ruchu.

Książę meklemburski królem Finlandji.

Berlin, 26. VII. »Voss. Ztg.« donosi, że Sejm fiński w dniu 18. lipca wybrał deputację, która ma zaofiarować koronę królewską księciu meklemburskiemu z linji skwierzyńskiej Adolfowi Fryderykowi. Deputacja ma zaraz z sobą przywieźć nowego króla na jednym z nowych wojennych statków fińskich.

Sprawa wymiany jeńców niemieckich i angielskich.

Londyn, 25. VII. (WTB.) W Izbie gmin odpowiedział Cave w odpowiedzi na zapytanie: Układ haski, o wymianie jeńców wejdzie w życie jedynie wtenczas, jeżeli zostanie ratyfikowany przez oba rządy. Dalej uzależniony jest od specjalnego warunku delegatów niemieckich. Układ przewiduje zwolnienie do kraju wszystkich kombatantów włącznie internowanych w Holandji i w Szwajcarji, którzy przez 18. miesięcy byli w niewoli. Wszystkie osoby cywilne mogą wrócić, jeżeli zechcą, przyczem mniejsza liczba cywilistów angielskich wyrównana zostanie odpowiednią liczbą kombatantów.

Urzędowe sprawozdanie targowe.

Według notowań policji poznańskiej.

Poznań, dnia 24. lipca 1918.

Ceny w sprzedaży detalicznej	Cena najw.	Cena najmn.	Cena najw.
Groch (żółty) do got.	w większ.	—,—	—,—	—,—
Fasola (biała)	ilościach	—,—	—,—	—,—
Soczewica	za 100 kg.	—,—	—,—	—,—
Groch (żółty) do got.	detalicz.	—,—	—,—	—,—
Fasola (biała)	za 1 kg.	—,—	—,—	—,—
Soczewica		—,—	—,—	—,—
Ziemniaki	w większ. ilo-	—,—	—,—	—,—
"	ściach 100 kg.	—,—	—,—	—,—
Ceny najwyższe.				
Ziemniaki	detalicznie	—,—	—,—	—,—
"	za 1 kg.	—,—	—,—	—,—
Ceny najwyższe.				
Siano (stare	za 100 kg.	—,—	—,—	—,—
Siano (świeże *)	" " "	—,—	—,—	—,—
Słoma (równianka	za 100 kg.	—,—	—,—	—,—
Słoma (bartog i prus.	za 100 kg.	—,—	—,—	—,—
Masło stołowe za 1 kg. Ceny najw.		6,80	6,80	6,80
Masło zagraniczne		—,—	—,—	—,—
Mleko tłuste za 1 ltr. Ceny najwyż.		—,44	—,44	—,44
Jaja - za 1 sztukę. Ceny najwyż.		—,33	—,33	—,33
Jaja z kury	za sztukę	—,—	—,—	—,—
Konina	za 1 kg.	3,60	3,60	3,60

*) Tylko w miesiącach czerwcu, lipcu i sierpniu.

Składki i pokwitowania.

— * **Na Bezdomnych** zebrano w administracji naszej w dalszym ciągu: Sokół Winiary 50 mk K. Paulowa zamiast wieńca na trumnę śp. Dr P. Spandowskiego 10 mk H Słupińska zamiast wieńca na trumnę śp. Dr. P. Spandowskieog 10 mk J. Bajoński zamiast wieńca na grób śp. Heleny Krzemieniewskiej z Mikształtu 10 mk. Mieczysławostwo Tescy z Buku zamiast kwiatów na trumnę śp. Tad Wróblewskiego 10 mk. Zebrane w kołku rodzinnym u pp Jarzembskich w Tucznie 55 mk Zebrane na imieninach p. Czesława Lachowskiego w Berlinie 27 mk R. P. 6 mk. Razem z poprzed. kwit. 288 122.49 mk.

— * **Na Głodnych** zebrano w administracji naszej w dalszym ciągu: W Stęczniewska. Krotoszyn zamiast wieńca na trumienkę Halinki Lackner 6 mk. Ośmiałowski. Wartenburg 100 mk. Razem z poprzed kwit 77 243.59 mk

— * **Na Chleb św. Antoniego** zebrano w administracji naszej w dalszym ciągu: Franciszka Ignacówna. Kościerzyna 5 mk M P Jankowice 35 mk. Razem z poprzed. kwit 45.— mk.

— * **Na Zakład na Główinie** zebrane w administracji naszej: Wanda Jadwiga Leszner 20.— mk.

— * **Ku uczczeniu śp. Mieczysława hr. Kwileckiego**, długoletniego prezesa rady nadzorczej Banku Handlowego w Poznaniu, złożyła rada nadzorcza i zarząd 1700 mk. (tysiąc siedmset mk.), z których przeznaczono: 500 mk. dla Tow. Czytelni Ludowych, — 500 mk. dla Tow. Przyjaciół Nauk, — 350 mk. dla Tow. Hygjenicznego w Poznaniu. — 350 mk. dla Tow. »Stella« w Poznaniu.

— * **Na czytelnictwo wśród Kaszubów** odebrałem 100 mk. zebrane przez gości w Sopocie dnia 21. 7. 18. Ks. A Ludwiczak.

Na sierpień i wrzesień

prosimy zawczasu odnowić przedpłatę, która wynosi na pocztach za dwa miesiące mk. 2.80 z odnoszeniem mk. 3.08, w Poznaniu w ekspedycji mk. 2 40, w agencjach mk. 2.60 a z odnoszeniem do domu mk. 2 80.

Administracja.

— * **Do kasy Prowincjonalnego Komitetu Wyborczego dla Ślązka** wpłynęły w czasie od 1. stycznia do 1 lipca 1918 następujące ofiary: Kilku księży i panów z »Oświaty« 90 mk. Stefan Grabski z Kruszwicy 100 mk E. G. z R. 50 mk. Raciniewski z Oliwy 5 mk. Walenty Bias z Szczepanowic 3 mk. ks. prob. Wajda z Kielczy 15 mk. Jan Meyza z Zabrza 10 mk. Zmarzły z Głogówka 4 mk. Pisarczyk z Głogówka 2 mk. ks K 30 mk. Kasyno z Król. Huty 48 mk Dr. Węckowski z Wrocławia 20 mk K. Wysocki z Katowic 30 mk. F Staniszek z Pszowa od Tow. św. Urbana i św. Barbary 300 mk. Józef Cupok z Biskupic 5 mk. ks. J. z G. 10 mk W. Cz. z Wrocławia 5 mk. poseł Morawski 100 mk poseł Niegolewski 50 mk. poseł Trąmpczyński 50 mk książę Ferdynand Radziwill 50 mk. poseł Czarliński 20 mk ks. poseł prałat Klos 50 mk Ignacy Nowak z Brzeziny 1 mk Józef Tabor z Radzionkowa 2 mk. »Gazeta Ludowa« z Katowic 125.25 mk Józef Ulczok z Janowa 3.10 mk. Labus z Zalęża 1 mk Sokół Bytomski 100 mk. N. Lukowska z Zabrza 50 mk. ks wik R z Prus Królewskich 5 mk poseł Wł Seyda 30 mk ks. poseł Kurzawski 50 mk poseł Z Seyda 20 mk. poseł Dr. Chłapowski 20 mk NN. z Bytomia 10 mk P. Maciejczyk z Bytomia 20 mk. zebrane przez ks. Dr Wolszlegiera z Pieniążkowa 1100 mk Centralny Komitet Wyborczy 700 mk aptekarz B z Ż. 20 mk Tow »Halka« z Piekar 30 mk. Karol Sobala z Brzeziny 5 mk. Agnieszka Kubiak z Krotoszyna 5 mk. Zielonacki z Dzielnej 5 mk poseł Leon Grabski 300 mk ks. prob. Lex z Halemby 50 mk. Blachut z Czuchowa 2 mk. Minal z Starejwsi - Dubieńska 1 mk. Jaźwiec z Pszowa od Tow śpiewu z Lütgen - Dortmund 10 mk. Józef Cupok z Biskupić 5 mk. sierżant Józef Michalski 10 mk. M. Kucharczyk od rodaków w Rozbarku 50 mk Sokół z Botropu przez p. Jaźwca z Pszowa 10 mk. St. Kurzowa z Rybnika 10 mk. Palędzki z Lugiewnik 3 mk. »Pielgrzym« z Pelplina 500 mk Dr. Matuszewski z Sremu 30 mk. ks. Dr. Wolszlegier z Pieniążkowa 150 mk. Józef Tabor z Radzionkowa 1 mk. Jadwiga Szendzielorzowa z Knurowa 10 mk. Niegolewski z Czarnegolasu 100 mk. W. Cz. z Wrocławia 5 mk. B Guliński z Zabrza 5 mk. Mnochy 3 mk. Ignacy Nowak z Brzezinki 25 mk. ks K 40 mk. J. Rymer z Katowic 10 mk. przez p. Rymera od znajomych z Ligoty 20 mk. Jan Filcek przez p Kedziora z Pszczyny 15.20 mk. »Nowiny« w Opolu 56.20 mk.

Składając wszystkim szanownym ofiarodawcom w imieniu Komitetu serdeczne podziękowanie za ofiary wyżej podane, proszę usilnie o dalszą pamięć i o dalsze regularne składki dla kasy naszej, która przez wybory w okręgu gliwicko - lublinieckim ponownie ogołocona została. Bez pieniędzy wyborów przeprowadzać nie można, a przecież czekają nas niezawodnie już w krótkim czasie nowe wybory do Sejmu. Nie żałujcie pieniędzy na cele wyborcze, ale regularnie co miesiąc prześlijcie odpowiednią ofiarę pod moim adresem lub wpłaćcie na pocztowe konto czekowe Banku Ludowego w Gliwicach (Breslau 11 025). Adres mój jest: Gleiwitz, Wilhelmstr. 53.

Gliwice, dnia 18 lipca 1918.

Feliks Orlicki,
skarbnik Prowincjonalnego Komitetu Wyborczego dla Ślązka.

Dnia 24. b. m. zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach nasza najukochańsza córka, siostra, szwagierka i ciocia ś. p.

Antonina Kolasińska

w 24. roku życia. Pogrzeb odbędzie się w sobotę po południu o godzinie 4 z domu żałoby ul. Moltkego 21. O czem donoszą

w ciężkim smutku pogrążeni

z 6025 **rodzice i rodzeństwo.**

Powróciłem do Torunia. n 3567

Biura nasze adwokackie znajdują się przy ulicy Garncarskiej nr. 33-35 (narożnik ulicy Szerokiej).

Za Szumana i Temskiego

Szuman, adwokat.

Gumowe obręczki do szkieł zaprawnych

wszelkich systemów polecam od 37 do 85 fen. za sztukę. Towar najlepszego wyrobu, dlatego zepsucie zapraw wykluczone. Dla większych odbiorców i dalej odsprzedających uwzględnione ceny. Przy zamówieniach proszę podać miarę wewnętrzną. Przesyłka za zaliczką, bez obliczenia opakowania. n3564

L. Łepczyński, Bydgoszcz, ul. Gdańska 105.

Słomę rzepakową

kupuję z dostawą natychmiastową lub późniejszą w każdej partji, płacąc wysokie ceny. —

Bruno Toussaint n35-4

Zakład prasowania słomy i hurtowy handel słomą w Poznaniu. Tel. 3201. Adres telegr. **Toussaint, Posen**

Od lipca do września przyjmuję zamówienia i proszę o łaskawe zapytania na **dobre i silne**

wyrosłe źrebięta { oryginal. reńsko-belgijskie / oryginalne oldenburskie / oryginalne warmijskie — wschodnio-pruskie.

Wybór może nastąpić we Wrocławiu. n3370

J. FLEISCHHAUER, Wrocław VI.

Telef. 3073. **Pl. Królewski 7** (Koenigsplatz).

Sumienna i rutynow. kantorzystka

z ładnym charakterem pisma potrzebna zaraz na stałą posadę. Piśmienne zgłoszenia z pod. pensji i dotychczasowego zajęcia oraz dołączeniem odpisu świadectw przyjmuje n3600

Fabryka papierosów DUBEC

M. Droste, ul. Bukowska 27.

Urzędnik-emeryt

sumienny i nawskroś rzetelny, który chciałby przyjąć zastępstwo znacznej instytucji finansowej na obczyźnie i mógłby odpowiednią złożyć kaucję, zechce zgłoszenie swe z podaniem warunków i życiorysem złożyć w ekspedycji niniejszego pisma pod literą n3568.

Młoda inteligent. osoba poszukuje od 1. 10. 18.

posady, najchętniej prowadziłaby samodzielnie jakąkolwiek filję w Poznaniu. Kaucję każdej wysokości gotowa stawić. Zgłosz. upr. do eksp. Kurjera pod z5969.

F. Pepiński.

Pracown a pozłotnicza

ulica Wodna 21.

Poleca się do odnawiania obrazów, luster i wszelkich prac w zakres pozłotnictwa wchodzących z6837

Pospieszni posłańcy

Jeżyce,
Wielka Berlińska 49.
Telefon 3596 z5705

PRACA

Potrzebna na wieś po wielkich wakacjach dobrze polecona

Nauczycielka egzam.

do 2 dziewczynek i chłopca, biegła w języku polskim, niemieckim i francuskim. Zgłoszenia z podaniem warunków do Kurjera Pozn. pod lit. n35 3.

Panienka

szuka posady

w składzie bławatów i konfekcji lub w składzie artykułów męskich.

Łask. ofert upr. do eksp. niniejszego pisma pod lit. z4703.

Chłopiec

15-letni górnoślązak pragnie wyuczyć się gospodarstwa we dworze w Księstwie Poznańskiem. Łask. zgłosz. upr. się do Gazety Ludowej w Katowicach. z6023

Nowy dobry fortepian

wypożycza się prywatnie do ćwiczenia. z 5951

Piekary 14. III. p. l.

Kto udziela lekcji angielskiego

Zgłoszenia przyjmuje eksped. Kurjera Pozn. pod lit. z6037.

Młody człowiek

intel. z średn. wykształc. **szuka jakiegokolwiek zajęcia**

w godz. wieczornych

n. p. pracę piśmienną i p. Łask. zgłosz. pod lit. z5996 do eksped. niniejsz. pisma

Młoda panienka,

która ukończyła liceum, **poszuk. miejsca**

bony I, kl. na wsi. Zgłoszenia z podaniem warunków uprasza się do eksped. Kurj. Pozn. pod n 3571

Stenotypistki

poszukuje od 1. 8. r. b. większe przedsiębiorstwo fabryczne na prowincji. Tylko reflektantki z dłuższą praktyką, które biegle piszą na maszynie i biegle stenografują o ile możności też i w polskim języku, zechcą zgłosić się z podaniem wymaganej pensji i odpisami świadectw do ekspedycji pisma niniejszego pod lit. n3528

Elewa

przyjmie pod bardzo korzystnemi warunkami n 3569

Apteka w Szubinie.

Poszukujemy zaraz wolnego od wojskowości

doświadczon. książkowego

do wyjazdu na wieś. Praca przyjemna, wysokie wynadrodzenie n 3592

Dr. Głowacki i Thiel Biuro rachunkowości gospod. i kupieckiej

plac Królewski 5.

Agronom

w starszym wieku, zdrów i czerstwy, zarządzający majątkiem na sprzedaż wystawionym — który w rożnych gospodarstwach Księstwa i Ślązka z powodzeniem przeważnie na osobnych majątkach, z ziemią ciężką i lekką zarządzał, **szuka stanowiska** od każdego czasu. Łaskawe oferty upraszam do ekspedycji Kurjera Poznańskiego pod lit. z 5962.

Biegła ekspedjentka

z branży papieru potrzebna na samodzielną posadę na pensję i tantjemę. Zgłoszenia tylko pierwszorzędnych sił z dołączeniem kopii świadectw i podaniem pretensji przyjmuje eksped. pisma niniejsz. pod lit. z6018.

Mój dom

z handlem kolonjalnem

od długich lat dobrze prosperujący w najkorzyst. położeniu średniego miasta powiat. Prus Zach. mam zamiar z powodu powołania pod broń sprzedać. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia przyjmuje ekspedycja Kurjera Pozn. pod lit. n 3591.

Kupię dom z ogrodem

i ewentl. kilku morgami roli przy Poznaniu z dogodną komunikacją tramwajową.

Zgłoszenia do eksped. niu. pisma pod lit. z6014.

KUPNA

Poszukuje się kupna dobrze procentującej się kamienicy

w Poznaniu lub na przedmieściu. Zgłoszenia do eksped. pisma niniejszego pod z 6016

SPRZEDAŻE

Majątek ziemski

folsko Poznania 600 mg. z całem żniwem i dobrym żywym inwentarzem zaraz na sprzedaż. Cena za mg. 700 mk. Bliż. wiad. udziel. **T. Kałużny, Poznań,** ul. Berlińska 4. II. p. z6030

Tanio do sprzedania:

Lampa wiszaca z basenem

oraz

piecyk naftowy na 2 płomienia

Zgłoszenia uprasza się do eksped. pisma pod lit. z 5789

Sprzedam tanio dobry aparat fotograf.

form. 9×12 z statywem i wszelkiemi przyborami.

Zgłoszenia piśm. upr. do ekspedycji niniejsz. pisma pod lit. 5996.

DZIERŻAWY

Poszukuje się od 1 października **mieszkania o 2 do 3 pokojach**

możliwie w parafji farnej.

Łask. zgłoszenia do eksp. niu. pisma pod lit. z 5790.

Pomieszkanie

4 — 5 lub 6 pokojach szczególnie stosowne na biura lub skład do wynajęcia przy ul. **Berlińskiej 6** wysoki parter od 1. 10. 18.

Informacji udzieli n1709

Max Cohn jr., ul. Bismarcka 1.

Przyjmę jeszcze kilku studentów

na stancję.

Odżywienie dobre. z5943

Ul. Ogrodowa 19, prt. na pr.

Starsza pani poszukuje od 1-go września a

pokoju słonecznego

o 2 oknach na I. lub II. piętrze w centrum miasta, u lepszej rodziny. Zgłoszenia do ekspedycji Kurjera pod z5937.

OŻENKI

Dla córki mej lat 21, wykształconej, muzykalnej i gospodarnej, posagu 7.000 mk. i wyprawę poszukuję dla braku znajomości na tej drodze,

męża.

Panowie inteligentni, wyższego wzrostu, z odpowiedniem stanowiskiem raczą swe oferty z całem zaufaniem nadesłać do eksp. Kurjera Poznańskiego pod literą 5960.

Höchstpreise für Gemüse und Obst für die Provinz Posen.

Auf Grund des Gesetzes betreffend Höchstpreise vom 4 August 1914 (R G Bl S 339) in der Fassung der Bekanntmachung des Reichskanzlers vom 17 Dezember 1914 (R G Bl S 516) in Verbindung mit den Bekanntmachungen vom 21 Januar 1915 (R G Bl S 25) und vom 25 September 1915 (R G Bl S 607) und unter Bezugnahme auf die Verordnung vom 3 April 1917 (R G. Bl. S. 307) wird im Auftrage der Reichsstelle fuer Gemuese und Obst und mit Zustimmung des Preussischen Landesamts für Gemuese und Obst fuer den Umfang der Provinz Posen folgendes bestimmt:

§ 1.

Beim Verkauf dürfen nicht mehr gefordert und gezahlt werden, als folgende Höchstpreise für das Pfund:

	Erzeuger- Pfg.	Grosshandels-hoechstpreise Pfg.	Kleinhandels-hoechstpreise Pfg.
Fruehgemuese			
1. Rhabarber	15	17 (18)*	24 (25)*
2. Spinat	20	23 (25)	31 (33)
3. Erbsen	28	38 (38)	44 (46)
4. Bohnen: 1. Grüne Bohnen vom 1.—7. 8.	38	43 (50)	58 (60)
" " " 8.—15. 8.	33	43 (45)	53 (55)
2. Wachs-Perlbohnen vom 1—7. 8.	48	55 (60)	70 (75)
Wachs- und Perlbohnen vom 8.—15. 8.	43	50 (55)	65 (70)
3. Puff-, Saubohnen	15	20 (22)	25 (27)
5. Moehren, rote und laengliche Karotten ohne Kraut**)	10	14 (15)	19 (20)
6. Moehren, gelbe	5	7 (8)	9 (11)
7. Moehren, weisse	3	5 (6)	8 (9)
8. Kleine runde Karotten ohne Kraut***)	20	24 (26	31 (33)
9. Mairüben ohne Kraut**)	3	4 (5)	7 (8)
10. Rote (Salat-) Rueben (Rote Beete)	12	10 (12)	13 (15)
11. Frühweis-kohl	15	18 (17)	23 (25)
12. Frühw rsingkohl	15	18 (20)	25 (27)
13. Frührotkohl	20	25 (26)	33 (34)
14. Zwiebeln ohne Kraut**	95	30 (32)	38 (40)
15. Kohlrabi " " **	17	22 (23)	29 (30)
16. Tomaten	90	105 (115)	125 (135)
Fruehobst			
1. Walderdbeeren	150	170 (180)	200 (210)
2. Johannisbeeren (weiss und rot)	45	52 (55)	67 (70)
Johannisbeeren (schwarz)	55	62 (65)	82 (85)
3. Stachelbeeren	50	56 (60)	75 (80)
4. Süsse Kirschen 1. Wahl	40	46 (48)	60 (65)
" " 2. Wahl (auch Pressk.	30	36 (45)	45 (55)
5. Blaubeeren	55	66 (70)	85 (90
6 Preisselbeeren	65	76 (80)	95 (100
7. Saure Kirschen 1. Wahl (mit Stiel)	60	68 (70)	88 (90)
" " 2. Wahl (auch Pressk.)	40	48 (50)	63 (65)
8 Himbeeren in Kleinen Packungen	150	170 (180)	200 (210)
Presshimbeeren	75	90 (95)	115 (120)
9. Pflaumen 1. Wahl (grossfruechtige Pflaumen und Fruchtzwetschen nicht Hauszwetschen.)	50	60 (70)	80 (90)
Pflaumen 2. Wahl (kleinfruechtige Pflaumen.)	30	36 (40)	
10. Reineclauden	60	75 (78)	45 (50)
11. Mirabellen	75	90 (95)	95 (100)
12. Pfirsiche 1. Wahl	200	240 (250)	115 (120)
" 2. "	120	145 (150)	270 (280)
13. Aprikosen	120	145 (150)	175 (180)
14. Fruehtafeläpfel	25	42 (45)	52 (55)
15. Fruehtafelbirnen	35	42 (45)	52 (55)
Tafelobst.			
Als Tafelobst sind alle gepflueckten, nach ihrer Beschaffenheit sofort oder nach Ablagerung zum Rohgenuss geeigneten Fruechte anzusehen unter Ausscheidung saemtlicher kleinen, verkrueppelten und beschaedigten Fruechte.			
Wirtschaftsobst.			
16. Fruehaepfel und Fruehbirnen	15	18 (20)	25 (27)
Wirtschaftsobst ist alles gesunde Schuettel-, Most und Fallobst soweit es fuer die Herstellung von Marmelade, zum Kochen und Doerren und zu sonstigen Wirtschaftszwecken geeignet ist.			

*) Die in Klammern beigefuegten Preise gelten **nur** in den Staedten Posen und Bromberg.

**) Der Absatz von Mairueben, Moehren, Karotten, Kohlrabi und Zwiebeln mit Kraut ist untersagt.

***) Als kleine runde Karotten duerfen nur solche berechnet werden, die eine Länge von nicht mehr als 6 cm. haben.

§ 2.

Wer den vorstehenden Bestimmungen zuwiderhandelt, wird gemäss § 6 der Bekanntmachung vom 17. Dezember 1914 (R. G. Bl. S. 516) mit Gefängnis bis zu einem Jahre oder mit Geldstrafe bis zu zehntausend Mark bestraft.

§ 3.

Vorstehende Bestimmungen treten mit dem 1. August 1918 in Kraft. Mit demselben Tage treten die Preisfestsetzungen vom 13. und 20. Juli 1918 ausser Kraft.

Posen, den 25. Juli 1918.

Provinzialstelle für Gemüse und Obst
Verwaltungsabteilung. n3591

Zupełnie bez kosztów

polecamy Panom Przynoszącym dolnych, pracowitych

Młodszych i starszych pomocników. Prosimy dać ość o wakansie Zjednoczenia łodzieży

Kupieckiej w Poznaniu, ulica Podgórna 12-b
Adres pocztowy: Posen O, 1.
Schliessfach 283.
Telefon 2288.

Nakładem i czcionkami Nowej Drukarni Polskiej G. m. b. H. (t. z o. o.) w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Jaworski w Poznaniu. — Druk na maszynie rotacyjnej.

Dodatek do numeru 170. Kurjera Poznańskiego

Poznań, sobota dnia 27 lipca 1918.

Miasteczko.

Ktokolwiek zna nasze »miasteczko«, takie jakich setki na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej z wyjątkiem zaboru pruskiego, niewątpliwie przyzna bez wahania, że kwestja sanacji tych zbiorowisk ludzkich jest jedną z najważniejszych spraw, kwestją już nie odbudowy, ale bezwzględnej przebudowy. Powiadają, że pożary, które systematycznie niszczą co pewien czas, nędznie zabudowane drewnianemi szałasami raczej, niż domami, miasteczka, są dobrodziejstwem społecznem i koniecznością, gdyż tylko w ten sposób zapobiega się endemji zarazy wszelakiego rodzaju i wytworzeniu się rozsadnika chorobowego na całą okolicę. Przyznajemy otwarcie, że o ile miasteczka nasze są specyficznie naszą, szczero-polską właściwością (mimo, że nie wykazują na ogół większego procentu ludności szczero-polskiej), o tyle uważanie pożarów za, spontaniczny coprawda, środek racjonalnej polityki społecznej i sanitarnej jest czemś w swoim rodzaju niebywałem i da się zrozumieć jedynie z punktu widzenia tego smutnego kwietyzmu, w którym grzęźnie nasze społeczeństwo. Czyż człowiek, obdarzony zdrowym rozsądkiem, nie sądzi raczej, że należy spalone miasteczko tak odbudować, aby następnie przy pomocy straży ogniowej módz łatwo zapobiedz pożarowi? Decyzja ta, tak prosta, wymaga jednak dwu rzeczy: 1) racjonalnego planu odbudowy, a więc dobrze zorganizowanej akcji społecznej na wielką skalę, i 2) racjonalnego urządzenia straży ogniowej. Wskutek tego — sprawa upada; przy następnym pożarze znów trzeba się pocieszać tą komicznie nonsensowną filozofją życiową, która nam utrudnia wszelką prawdziwą pracę.

Tymczasem zaś miasteczko jest rzeczywiście otwartą raną społeczną. Ilekroć ze wsi wjeżdżamy w ciasne, brudne ponad wszelkie pojęcie uliczki, obstawione chaotycznie lepiankami najrozmaitszych kształtów, zaludnione rojowiskiem wynędzniałych, obdartych handlarzy żydów, lub też kalecznych rzemieślników chrześcijan, ma się zawsze wrażenie, że takie zbiorowisko ludzkie jest czemś anormalnem, że musi być odpowiednio leczone i zasklepione następnie umiejętną sztuką polityka socjalnego. Wstyd musi uczuć każdy, kto umie tylko myśleć w kategorjach społecznych, a także i tego, kto tylko z punktu widzenia estetyki patrząc, zobaczy jakiś Grodzisk, jakąś Wiślicę czy Szczekociny. Tutaj chyba rodzą się sądy obcych o Polsce tak nieprzychylne. Chyba tu po raz pierwszy uległo się, tak częste w Niemczech powiedzenie: »Polnische Wirtschaft«. Legenda o polskiem niechlujstwie, o braku zmysłu porządku, o nieumiejętności gospodarowania, urodziła się chyba w takiem oto miasteczku; i nawet dziwić się bardzo nie można. Jeśli do którego z tych naszych miasteczek przybędzie np. Niemiec, dla którego każde skupienie miejskie jest siedliskiem kulturalnem, czystem i porządnem, zamieszkałem przez ludzi, których szanuje i poważa, który w każdem miasteczku znajdzie szkołę, szereg porządnych i czystych sklepów, księgarnię, nierzadko łaźnię — jeżeli Niemiec przybędzie do Polski, cóż o nas opowie?

Każdy z nas wie oczywiście, że miasteczko jest czemś, jak gdyby obcem, jakąś smutną narośla na żywem ciele, że jest zamieszkałe przez ludność pochodzeniem, wiarą, poglądami i interesami obcą, czasami wprost wrogą; że nie można na podstawie miasteczek naszych, a nawet i niektórych miast, sądzić całej Polski. Warunki dziejowego rozwoju sprawiły, że nie zdołaliśmy wytworzyć swego czasu warstwy mieszczańskiej; miejsce jej zajęli żydzi, a smutne i ciężkie warunki sprzyjały zupełnemu upadkowi miast i miasteczek. A jednak mają one do dziś dnia tu i owdzie ślady wielkiej przeszłości: ruiny zamków, wyniosłe budynki kościelne, świadczące o tem, że nie zawsze było tak, jak jest obecnie.

Dodać możemy, że zapewne nie zawsze tak będzie; oby ta zmiana jaknajprędzej nastąpiła! Jak dotychczas może zamało mówi się o tej sprawie — widocznie jeszcze świadomość konieczności przebudowy nie jest jeszcze tak silna, a może tylko schodzi na drugi plan przy tylu tak ważnych zagadnieniach. Nie jest to dobrze; w bilansie naszego narodowego majątku powinniśmy zawsze zwracać baczną uwagę na pozycje ujemne. Dlatego też winniśmy wdzięczność panu Zdzisławowi Dębickiemu, że w pięknej, barwnie i zajmująco napisanej książeczce p. n. »Miasteczko« (Warszawa 1917) przedstawił nam tę sprawę, oświetlił wszechstronnie i wymownie poparł kwestję przebudowy miasteczek. Nie jest to studjum społeczne przeciążone materjałem naukowym, poparte szeregiem tablic statystycznych, choć nam takiego dzieła brak; zadaniem jednak p. Dębickiego było publicystyczne przedstawienie stanu obecnego naszych miasteczek, ich przeszłości i wreszcie projektów zmiany na lepsze. Z zadania swego wywiązał się p. Dybicki wybornie; książka przy wielkiej ilości materjału faktycznego oświetla całe zagadnienie wszechstronnie i trafnie: stąd też zasługuje w zupełności na dokładne zaznajomienie się z nią, co będzie nietylko korzyścią, ale i przyjemnością niepospolitą, gdyż p. Dębicki, wyborny stylista, widzi nietylko zło, ale także odczuwa piękno przeszłości i marzy o pięknie przyszłości.

Dłuższe rozdziały poświęca autor przeszłości miast i miasteczek w Polsce, które miały swe świetne dzieje i wielki rozkwit w »Złotym Wieku« — tudzież historji żydów w miastach, którzy zczasem mieli wszechwładnie opanować upadające miasteczka, nadając im w znacznej części dzisiejszy wygląd.

Z kolei przedstawia Dębicki funkcje gospodarcze małego miasta, jego rzemiosło, przemysł, a przedewszystkiem handel, zawłaszczony niejako przez żydów, którzy gęstą i silną siecią nawiązanych sprytnie stosunków potrafili owładnąć całą okolicą. Zmiana tego smutnego stanu może nastąpić dopiero przez wytworzenie zdrowego, rodzimego małomieszczaństwa, co bynajmniej nie jest rzeczą łatwą, ale ku czemu są już pewne początki. Także nasza inteligencja małomiejska, której p. Dębicki poświęca osobny rozdział, przedstawia się nieszczególnie. Właściwie możnaby nawet zupełnie śmiało mówić o jej braku, gdyż jej przedstawiciele, to wszystko koczujący młodzi księża, lekarze, urzędnicy, — którzy nie są z miasteczkiem, w którem przez kilka lat żyją, niczem związani, i którzy, przy każdej nadarzającej się sposobności starają się je opuścić. Niema zatem u nas tej ciągłości rozwoju kulturalnego, która nadaje tak wybitne piętno miastom francuskim czy niemieckim; wytworzenie jej jest również zadaniem przyszłości.

W procesie kształtowania się stosunków małomiejskich odegra niewątpliwie znaczną rolę żywioł urzędniczy. Dotychczas stał on zupełnie poza nawiasem życia miejskiego. Był to żywioł obcy, rosyjski, niczem nie związany z miejscową ludnością; działalność jego była skierowana wręcz ku tłumieniu wszelkiej zdrowej myśli społecznej i przyczyniała się pośrednio i bezpośrednio do tego żałosnego stanu. Przyszły stan urzędniczy polski, ożywiony duchem obywatelskim, rozumiejący niedomagania społeczne i starający się gorliwą pracą zaradzić tym brakom, będzie niewątpliwie tworzył ramy każdej akcji społecznej. Urzędnicy, utrzymujący żywą łączność ze stolicą, działający w duchu obywatelskim w miasteczku, gdzie osadzi ich na dłuższy czy krótszy czas służba, będą tym czynnikiem odmładzającym i wprowadzającym w zatęchłą atmosferę małomiejską zaczyn inicjatywy i pracy. Obok nich, jako pośrednicy między sercem narodu, tj. stolicą państwa, wystąpią także i ci, co na starość z wielkiego miasta przenosić się będą do małych, spokojnych osad; jest to bowiem powszechne i zrozumiałe zjawisko, że ku wielkiemu miastu ciągną młodzi ludzie, którzy, przeżywszy lata pracy w wielkiem środowisku, wracają następnie do małych miasteczek na zasłużony odpoczynek. U nas, coprawda, jeszcze nie bardzo gdzie mają wracać, ale przyjdzie i czas na to.

Słusznie charakteryzuje także Dębicki psychologję małomieszczaństwa: owe fałszywe ambicje w kierunku współzawodnictwa na terenie towarzyskim. Rzecz to tak dobrze znana, jeśli nie z życia, to z powieści, które znajdowały wdzięczny materjał w opisywaniu tych tragikomicznych środowisk, w obrębie których przepada każda myśl żywsza, każda śmielsza inicjatywa: Dość wskazać na ostatnią powieść Żeromskiego i na beznadziejne borykanie się Nienaskiego w środowisku posuchowskiem.

W końcu podaje Dębicki wytyczne polityki gminy małomiejskiej — takie, jakiemi one być powinny — pod względem społeczno-gospodarczym i kulturalnym, stwierdzając, że istnieją w wielu wypadkach pomyślne warunki rozwoju miast naszych, — jeśli znajdą się oczywiście ludzie, umiejący zrozumieć wielkość zadania i jąć się tej trudnej, ale koniecznej pracy.

„Każdy zakątek świata czeka na ludzi dzielnych, którzyby go zamienili w miłą siedzibę ludzką" — mówi Waterman. „Na ludzi takich czekał nasz kraj", dodaje Dębicki. Oby oczekiwanie to nie było płonnem, oby znaleźli się ludzie silni i wytrwali, zapatrzeni w piękno czekającej nas pracy. JB. — n.

Z Królestwa.

W komisji sejmowej Rady Stanu toczyły się w dalszym ciągu obrady nad rozdziałem 1-szym projektu rządowego ordynacji wyborczej sejmowej, dotyczącym powszechności wyborów czynnych. W wyniku obrad postanowiono ostatecznie: 1) sprawę udziału kobiet w wyborach, 2) wiek wyborców i 3) czas osiadłości w gminie wiejskiej lub miejskiej wyborcy.

Za dopuszczeniem kobiet do czynnego prawa wyborczego wypowiedziało się 8 członków, przeciwko udziałowi 9, wstrzymało się od głosowania 2 członków, wobec czego sprawę tę rozstrzygnięto negatywnie.

Co zaś do wieku, jaki ma obowiązek wyborca, to za 25 latami wypowiedziało się 12 głosów, za 21. rokiem — 6 głosów, jeden członek wstrzymał się od głosowania (Wojciech hr. Rostworowski) wobec czego przeszedł wiek, wyznaczony w projekcie rządowym ordynacji wyborczej do Sejmu, mianowicie:

Punkt, dotyczący sprawy terminu osiadłości, załatwiono w sposób następujący: za trzymiesięcznym okresem wypowiedziało się 8 członków, za sześciomiesięcznem 15, a za jednorocznym — 6 członków, wobec czego przeszedł termin sześciomiesięczny, gdy projekt rządowy określił czas zamieszkania w danej gminie na 3 miesiące. W sprawie tej złożyli wspólnie votum seperatum przedstawiciele Klubu Ludowego i Zjednoczenia Narodowego w liczbie 6 osób, a mianowicie: pp.: Krasuski, Krzywkowski, Ostachowski, Starzyński, Wolczyński i Wyrzykowski.

Na następnem posiedzeniu komisji sejmowej rozważać się będzie ryczałtowo punkty, dotyczące równości, tajności i bezpośredniości wyborów. Wyłoniła się także sprawa pluralności wyborów, która jednak nie ma widoków poparcia w komisji.

—

Zjazd nauczycielstwa średniego trzech zaborów. Pod tym nagłówkiem zamieszcza »Monitor Polski« następującą wiadomość:

W dniach 24. i 25. sierpnia ma się odbyć zjazd zrzeszeń i organizacji zawodowych nauczycielskich szkół średnich z Królestwa Polskiego, Galicji i Poznańskiego. Akcję organizacyjną w sprawie zjazdu prowadzi prof. Dawidowski, kierownik krakowskiej Ekspozytury polskiego ministerstwa wyznań. Obrady potrwać mają dwa dni. Jako miejsce zjazdu brany jest w pierwszym rzędzie Piotrków w rachubę.

—

Ruch handlowy z Polską. »Deutsche Warschauer Ztg.« podaje: Ruch handlowy z Polską w r. 1917, rozwinął się pomyślnie. Do urzędowego Biura handlowego niemieckich Izb handlowych należało 84 niemieckich Izb handlowych z ogólną liczbą 2528 firm. W roku obrachunkowym 1916-17 za pośrednictwem urzędowych Biur handlowych w generalnem gubernatorstwie warszawskiem wywieziono towarów z Polski do Niemiec za 42 853 751 marek, a z Niemiec do Polski za 6 944 622 marek. Pomiędzy towarami, wywiezionemi z Polski do Niemiec, znajdowały się: drzewo, towary włókiennicze, gospodarcze, kolonjalne, dziczyzna, drób, masło, tłuszcze, sery, jaja, jarzyny, owoce, marmolada, świece i zapałki. Z Niemiec przywieziono do Polski: materjały budowlane, maszyny, części maszyn, towary żelazne, włókiennicze, drobiazgowe, galanteryjne, farby, chemikalja, tytoń, cygara, papierosy, towary kolonjalne, owoce południowe, cebulę, sól, ryby, śledzie i cukier. Ogólny obrót pieniężny w Biurze głównego zarządu wyniósł 76 135 433 marek, z czego przypada na Biura handlowe, pracujące dla Śląska z Częstochowie 687 019.90 mk., w Sosnowicach 1 667 559 mk. i w Kole 1 694 467.52 marek.

By nie zanikła pieśń wśród młodzieży.

Dowody głębokich swych uczuć złożył naród nasz w pieśni i to nie tylko co do tekstu ale i co do melodji. W jednych kwili rzewność, w drugich wre ożywiona wesołość a w innych odzywa się powaga. To znamię nasze, to nasz temperament i charakter. Do bogactwa, złożonego w pieśni, przyczyniło się dawne swobodne życie w ojczyźnie i miłość do kraju; przyczyniały się dalej późniejsze nieszczęśliwe losy ojczyzny naszej, tęsknota za utraconą niezależnością polityczną, pobudka do obrony a także dbanie o dobre obyczaje.

Nie odbył się u nas żaden obchód rodzinny ani zabawa bez śpiewu. Pieśnią uwydatniano radość z obfitych plonów żniwnych; pieśnią czczono wszelkie godziwe zajęcia ludzkie. Pieśń przyczyniała się do utrzymania w narodzie pięknych zwyczajów. To też mamy wielką obfitość pieśni. I dobrze, że tak jest bo folgując pieśni boleści, doznajemy ulgi, ukojenia, otuchy i nadziei. Pieśń rodzi dobre zamiary i utwierdza nas w nich; pieśń potęguje radość. Ona nas jednoczy, stwarza przyjaźń, miłość i uszlachetnia. A gdy dobrze wykonana, to powoduje i poważanie u obcych. Na obczyźnie uratowała niejednego z rodaków naszych od wynarodowienia się.

Aby skarby, w pieśniach złożone, nie zaginęły, uprawiać trzeba nie tylko śpiew utworzony specjalnie dla popisów koncertowych, ale także pieśń ludową na wszystkie okoliczności życiowe.

Nasz Związek Kół śpiewackich, w którego skład wchodziło w r. 1914 trzysta czterdzieści i siedm Towarzystw z 16 500 członkami, pokazał w występach publicznych wielokrotnie, że w sprawności śpiewnej stoimy tak wysoko, jak inne narody; pokazał też, że naród nasz jest kulturalny, dalej że posiadamy wspaniałe kompozycje i że umiemy wzorowo je oddać. Ale słuszne są nie od dzisiaj utyskiwania, że mimo Kółek śpiewackich pieśń ludowa zanika. Ani przy polnej pracy, ani też przy warsztatowej robocie, przy zabawach, na przechadzkach za miastem i za wiejskiemi siołami, nie rozlegają się już jak za dawniejszych czasów nasze piękne krakowiaki, żywe mazury, ani smętne dumki. I zabawy naszej młodzieży nie udają się należycie, bo ich śpiew nie okrasza, i nie podnosi. Przyczyny tego skutku szukać należy wprawdzie w naszych politycznych

Marja Skarbek-Kruszewska.

Byłże to sen?

(Dokończenie.)

18. lutego 11½ wieczór.

Stało się. — Wiem, że mnie Henio kocha, jestem żoną Krzysia i nietylko pozwalam Heniowi mówić mi takie rzeczy, ale wprost żadnego nie czuję oburzenia, tylko radość — zalewa mi serce. — Chodziłyśmy już nieraz z ciocią do pracowni; bardzo polubiłam te posiedzenia. Henio naogół był »correcte«. Kilka razy tylko, pod pozorem ułożenia fald sukni, dotykał się mojej nogi, to znów palce jego zbyt długo wodziły po mojej twarzy i włosach. Nie śmiałam nic powiedzieć — ognie mnie przechodziły. Czułam pomieszanie i rozkosz nieznaną. Dziś, przy śniadaniu ciocia Helena przypomniała sobie, że musi być u szwaczki zanim udamy się do pracowni.

Miałyśmy wyjść razem, zaraz po śniadaniu, ale Henio oparł się temu stanowczo.

— Maja wygląda nieco zmęczona, musi koniecznie przed pozowaniem odpocząć. Niech ciocia droga idzie sama do szwaczki, a o trzeciej zejdą się panie u mnie. Inaczej za portret nie ręczę.

Widząc, że ciocia chce zaprzeczyć, zaczął wypytywać się o jej suknię. Ciocia zapomniała o Bożym świecie i pogrążyła się w »galgańskich« sprawach. Henio wyjął nawet notes i zaczął rysować jak ma być upięte »fichu« na aksamitnym staniku cioci. Zegar, bijący drugą oprzytomniał ją dopiero. Zerwała się ciotuś i pędem wybiegła z jadalni, rzucając mi na pożegnanie:

— A więc o trzeciej w pracowni.

— Tylko pamiętaj być punktualną — dodał Henio, całując mnie w rękę.

Nie położyłam się na szezlongu, owszem chodziłam niespokojnie po pokoju, raz po raz spoglądając na zegarek. W miarę, jak się wskazówki posuwały, czułam wzrastający niepokój. Coś jakby przeznaczenie gnało mnie wprost do pracowni... Dopiero za pociśnięciem dzwonka zdałam sobie jasno sprawę, że po raz pierwszy znajdę się z Heniem sam na sam w jego pracowni. W tej chwili opanował mię lęk i chęć odwrotu, ale — losy już były rzucone. Drzwi cicho się otworzyły, a na progu ukazał się Henio....

. . . . . .

I cóż ja z miłości dotąd zaznałam? To, czego każdy parobczak nauczy wiejską dziewczynę. A tyle jest w pocałunku odcieni... Nie, ja się tego wyrzec nie potrafię! Wszak jeśli pewnych granic nie przekroczymy, a Henio dał mi na to słowo, gdzież jest występek? Krzyś? Ale czy on jeszcze żyje?... A nawet gdyby tak było...

Les préliminaires de l'amour — to wszystko co my chcemy... Henio mówi, że to jest kwiat miłości.

. . . . . .

O wpół do czwartej gdy wpadła ciocia, zgrzana, bez tchu, zastała nas grzecznie oglądających fotografje. Henio robił jej wymówki za niepunktualność, ja krzątałam się koło herbaty, chcąc ukryć pomieszanie.

25. marca.

Dzień moich imienin. Pokój tonie w bzach i narcyzach — tylko w ślicznej żardinierce »Biscuit« purpurowe róże od niego... Poznałam, co życie, co szczęście... Henio dotrzymał układu, czasem mi się zdaje, że mu to zbyt łatwo przychodzi. Wczoraj mówiliśmy dłużej o przyszłości... Henio twierdzi, że Krzyś napewno nie żyje. Musi tak być, skoro on tak mówi. Za rok najdalej będę jego żoną, tymczasem wszystko musi pozostać status quo i zdradzać naszych uczuć nie możemy. Ciocia Helena chyba się czegoś domyśla; coraz częściej z pracowni wysuwa się do saloniku. Wszyscy w hotelu spoglądają na nas jak na parę narzeczonych. Dziś Henio urządził na moją cześć live o'clock.

Portret na ukończeniu — a Mamie jeszcze nie o nim nie wspomniałam... Mama... to jedyny czarny punkt na moim horyzoncie. Co ona na to wszystko powie? Dziś jeszcze dostałam list od niej na imieniny. Skarży się na moje milczenie, ależ ja wprost pisać do niej nie śmiem... Biedna Mama! Myśmy takie dwa bieguny — nasze drogi rozejść się musiały. Fotografje Mamy i Krzysia zamknęłam do szuflady, a na biurku ustawiłam figurki »Sevres«, które mi Henio dziś ofiarował.

1. kwietnia.

Portret mój skończony. — Gdybym tylko była tak ładna, jak na portrecie— nie wątpiłabym, że Heniowi wszystkie kobiety zastąpić potrafię. Chwilami cierpię niewypowiedziane katusze... Co za straszna męka — zazdrość! Od dziesięciu dni bawi w naszym hotelu Brazyljanka — starsza — och! znacznie starsza odemnie. Ciocia twierdzi, że musi mieć ze 35 lat. Henio uśmiecha się pobłażliwie na moje wybuchy zazdrości, mówi, że mu się Lenora C. nie podoba; tylko dla oczu ludzkich trochę z nią flirtuje, żeby o nas za dużo nie mówiono. Jaki ten Henio przezorny — ja na nic i na nikogo zważać nie potrafię. Wołałabym nieustannie: kocham — kocham!

15. kwietnia.

Cudna w tym kraju wiosna. Zrobiliśmy wczoraj z Heniem śliczną wycieczkę. Rzadko się widujemy sam na sam, a mnie tak męczy ten ciągły przymus! Wczoraj czułam się tak bardzo, bardzo szczęśliwą, aż mię lęk ogarnął. — „Czy wróci kiedy podobna chwila" wyszeptałam tuląc się do Henia. Przystanęliśmy wśród łąki porosłej białemi narcyzami, wśród których irysy tworzyły gdzieniegdzie fioletowe plamy. Henio objął wzrokiem szeroki widnokrąg, poczem odpowiedział: „Nie trzeba nigdy gonić za chwilą, która przemija. — Największy czar miłości — to różnorodność wrażeń. »Jutro« może być piękniejsze, ale nigdy nie może być »dziś«."

»Jutro« — ach! co mi też jutro przyniesie? »Dziś« — to był sen!

. . . . . .

25. kwietnia.

Gdybyż przynajmniej zostało mi wspomnienie jasne, świetlane; gdybym sobie powiedzieć mogła: „przeżyłam moją chwilę wieczności!...

A wszystko tak nagle się stało. — Po śniadaniu ciocia wyszła za sprawunkami, Henio udał się do pracowni, gdzie miał pilną jakąś pracę do wykończenia. Właśnie w dzienniku skreśliłam ostatnie słowa: „Dziś" — to był sen... gdy mi oddano telegram:

„Krzyś zdrów w Tobolsku — złamałam nogę — czekam Ciebie niecierpliwie.

Matka."

Długo czytałam i odczytywałam te proste słowa. Straszny bunt zawrzał w mej duszy. Nie — to niemożliwe — nie wrócę — pojadę z ciocią do Interlaken. Dziś jeszcze Heniu ułożył, że spędzimy tam lato... W jednej chwili byłam już na wschodach; pędem biegłam do niego — do mego ukochanego — byle prędzej zapomnieć o wszystkiem w jego objęciach... Zatrzymałam się dopiero u drzwi pracowni — z wewnątrz doleciał mnie nerwowy śmiech Brazyljanki... Skamieniałam — potem zwolna, jak człowiek śmiertelnie raniony — dowlokłam się do hotelu.

Nie zeszłam na obiad. Ciocia Helena miała przyjemność opowiadania wszystkim o »szczęściu« siostrzeńcy.

Henio zapukał do moich drzwi, zaklinając abym go wpuściła.

Nie zdobyłam się na odpowiedź. Poleciłam tylko służącej doręczyć mu te słowa: „Byłam o czwartej — życzę przyjemnych, nowych wrażeń".

Byłże to sen?...

Koniec

stosunkach a mianowicie w fakcie, że instytucje naukowe są wrogo dla pieśni polskiej usposobione, ale część winy spada także na nasze Kółka śpiewackie o tyle, że członków swych w niedostatecznej mierze z melodją i z tekstem pieśni ludowej zaznajamiają. Pod tym względem nastąpić powinna w programach ćwiczeń konieczna reforma.

Najwięcej ubolewać trzeba, że śpiew dziecięcy wyszedł prawie zupełnie z opieki. Biedna nasza młódź szkolna uczuwa potrzebę oddania pieśnią swych uczuć, zaśpiewania sobie przy zabawie. Markuje to różnemi dźwiękami bez słów. Nieznajomość odpowiednich piosneczek tłumi weselsze usposobienie i zniewala do szukania upustu w surowej natury grach.

Dawniej istniały u nas i miały wielkie wzięcie umyślnie dla młodzieży szkolnej wydane śpiewniki. Przez dziesiątki lat oddawały wielkie usługi podręczniki dla wszystkich stopni uczniów szkolnych, zawierające tekst i melodje piosneczek a zebrane przez profesora dawniejszego poznańskiego seminarjum nauczycielskiego Teofila Klonowskiego. Dla braku popytu znikło wydawnictwo to z obiegu księgarskiego. Niedostatkowi stąd powstałemu stało się obecnie zadość. Pod tytułem „Nasz Śpiewniczek“ ukazał się zbiór pieśni dla dziatwy i młodzieży, wydany przez ks. H. Sz. Wnikając w potrzeby dziatwy naszej, umieścił autor w wydanym podręczniku o 154 numerach najwięcej w kościele naszym używane pieśni nabożne, a obok nich piosneczki świeckie. Dział śpiewów ludowych mieści w sobie piosneczki do różnych gier, zabaw i marszów, dalej rozmowy, mające na oku obudzenie miłości do przyrody i zachętę do podejmowania wycieczek; piosneczki, opiewające zalety zawodu rolniczego i rzemieślniczego i wykazujące potrzebę pracy, wzywające do wzajemnej miłości, wielbiące dawne piękne zwyczaje i wreszcie pienia charakteru narodowego.

Tradycja tych piosneczek nie zaginęła, także i melodje ich są w pamięci, tylko tekst poszedł w zapomnienie. Otóż zbiorek przyczyni się do ich wznowienia. Czytelnik znajdzie w nim słowa do gry w lisa, w gąskę, w ptaszka, mruczka, w wiejską kapetę, do marszu n. p. „Ojczyznę naszą za dawnych lat“ lub „A kto chce rozkoszy użyć“. Znajduje się tam polonez: „Do Kościuszki poloneza zabierajcie się, miła dziatwo“. Z krakowiaków podane są między innemi słowa Wasilewskiego z melodją Moniuszki „Na Wawel, na Wawel!“, Guniewicza: „Niechaj każdy śpiewa“. Jest tam wezwanie do zgody Ant. Góreckiego: „Kochajmy się, bracia mili!“ Do umiłowania pracy ma się przyczynić pieśń: „Wszystko do celu dąży na świecie“. Do podjęcia przechadzki zachęca piosneczka: „Pocóż ciągle w mieście siedzieć“ lub „Hejże, dziatki, hejże żywo!“

Szczęście zawodowe opiewają pieśni: „Rzeźwo, żwawo, stuku, puku!“, dalej „Wszyscyśmy tu rzemieślnicy, wszyscy na dorobku“, i wiele, wiele innych.

Cena „Naszego Śpiewniczka“ jest bardzo umiarkowana. Egzemplarz kosztuje 60 fen. a w ozdobnej oprawie 1 markę.

Obecne wakacje szkolne nadają się do uprawiania wśród gier i zabaw pieśni polskiej podług wymienionego podręcznika.

Sprawy słowiańskie.

Organ czeskich socjalistów narodowych wznowiony.

(Sł.) W »Narodnej Politice« zaznaczają, iż w jesieni pocznie znów wychodzić zawieszony zaraz po wybuchu wojny organ narodnich socjalistów czeskich »Czeskie Słowo«. Na czele gazety, która będzie wychodziła znów dwa razy na dzień, jak dawniej, stoi poseł Klofacz, należący obok Dr. Kramorza do najpopularniejszych polityków w Czechach.

Słowianie wobec nowego gabinetu w Austrji.

(Sł.) Według wiedeńskich »Delnickich Listów« stanowisko Słowian austryjackich do nowego gabinetu nie może być inne, niż wyczekujące. O ile nie zmieni się ogólny kurs polityczny w Wiedniu, nie należy liczyć na to, iż ze strony Słowian nastąpi zmiana dotychczasowej taktyki w Parlamencie. Ustępstwo z jednej strony powinno być odkupione ustępstwem ze strony drugiej.

Odwet Madziarów.

(Sł.) Do »Rovnosti« donoszą z Wiednia, iż większa ilość dzieci z stolicy nad niebieskim Dunajem zaproszoną została ostatnio na Węgry. Ale gościnni Madziarzy postawili odrazu warunek, że między dziećmi temi nie powinno znajdować się nawet jedno dziecko czeskiego lub wogóle słowiańskiego pochodzenia. Ma to być swego rodzaju odwet Madziarów za to, że z czeskiej strony zabiega się o wyodrębnienie Słowaczyzny. W wiedeńskich szkołach znajduje się dziś przeszło 55 000 dzieci czeskiego pochodzenia.

Nowe fermenty polityczne w Bułgarji?

(Sł.) Organ półoficjalny nowego gabinetu bułgarskiego »Mir« przygotowuje opinję w kraju na ewentualność nowych fermentów politycznych wewnętrzno - bułgarskich. Niezadowolenie to pochodzi podobno z poczucia ogólnego zawodu, jaki spotkał Bułgarów z powodu ich bezgranicznego zaufania do dawnych obietnic tureckich. Niezadowolenie z Turcji ma być obecnie w Bułgarji powszechne. Pośredniczyć mogą tylko mocarstwa centralne, bo bezpośrednie rokowania bułgarsko - tureckie są bardzo utrudnione.

„Independance day“ w Paryżu.

Genewa, 20 lipca.

Święto dwóch republik. — Nowa »Aleja Wilsona«. — Pochód i owacje. — Pomoc Ameryki w cyfrach. — Protest przeciw amerykanizacji.

Lipiec rozpoczął się w Paryżu pod znakiem święta amerykańskiego, które uchwalono obchodzić we Francji, z tą samą uroczystością, co własne święto narodowe, przypadające na dzień 14 lipca. Obchód, doskonale przygotowany i wyreżyserowany, był w gruncie polityczną manifestacją, lecz nie miał tego żywiołowego charakteru, jaki przenika ludowe uroczystości, wyrosłe samorzutnie z samego jądra życia narodowego. Wrażenie to odnosi się jasno pomiędzy wierszami sprawozdań dziennikarskich, co zresztą nie zdziwi nikogo, kto zna cokolwiek ducha francuskiego narodu, usposobionego najsubjektywniej chyba z ludów europejskich i zazdrośnie drażliwego na punkcie uznania przez wszystkich nie tylko odrębności, lecz i wyższości swej kultury narodowej.

Amerykański »Indepedance day«, przypadający na dziś 4. lipca, jest upamiętnieniem słynnej deklaracji filadelfskiej przed 142 laty przez głównych inicjatorów i twórców walki o niepodległość, jak Washington, Franklin, Tomasz Jefferson i Liwingstone. Jest ono też rzeczywiście rocznicą, drogą sercu każdego obywatela amerykańskiego i nawskroś narodową; lecz wprowadzenie jej do Francji, zrównanie z własnem świętem republikańskiem uważnem być musi za bezprzykładną wprost ze strony rządu francuskiego kurtoazję.

Obchód miał przebieg podobny do wszystkich podobnych tego rodzaju manifestacji: mowy na trybunach, pochód wojskowo-ludowy, przedstawienia w teatrze, bankiety. Momentem ściślej amerykańskim było przemianowanie »Alei Trocadero«, na »Aleję Wilsona«, dokonane z inicjatywy miasta i Parlamentu, a zatwierdzone przez prezydenta republiki, co jest obowiązującem przy zmianach nazwy, które są uczczeniem historycznego faktu lub osobistości historycznej. Dachy, balkony okien przyozdobiono barwami obu narodów; publiczność snuła się z trójkolorowym kwiatkiem: wiązanką, złożoną z gwoździków białych, czerwonych i z bławatków, co naśladowało trójkolorową kokardę; wiele osób przyjęło odznaki amerykańskie.

Uroczystość zapoczątkowana została o g. 10. wmurowaniem tablicy Wilsona przy dawnej alei Trocadero. Stamtąd pochód udał się na plac Jony do pomnika Washingtona, który tonął dosłownie w kwiatach i krzewinach. Na trybunach oczekiwały niezliczone rzesze publiczności. Zpod pomnika przemawiali: prezes senatu Dubost, prezes Izby Paweł Deschanel, minister spraw wewnętrznych Pichon i burmistrz Parvża Chérioux. Odpowiadał i dziękował w imieniu swego państwa ambasador amerykański Skarp. Wśród licznych dygnitarzy i jeneralów obu armji, którzy nadjechali samochodami, ukazali się obaj premierzy państw sprzymierzonych, Orlando i Lord George.

Na czele pochodu, nadpływającego nowo ochrzconą ulicą Wilsona, od strony placu Trocadero, kroczyły dwie orkiestry amerykańskie, przygrywając skoczne marsze narodowe; za niemi szli przeplatani oficerowie amerykańscy i francuscy; dalej oba sztaby ze swymi generałami na czele. Potem dopiero defilowały pułku amerykańskiego w mundurach khaki; za nimi sekcja pielęgnarek Czerwonego Krzyża amerykańskiego pod wodzą przełożonej, mającej stopień kapitana. Widok tych pań, przybranych w zgrabne ciemno - niebieskie suknie, naśladujące krój mundurowy i czarne zuchowate kapelusiki, rozgrzał publiczność, która oklaskiwała je ochoczo.

Prawdziwy entuzjazm wybuchł jednak dopiero za ukazaniem się wojsk francuskich. Sztandar trójkolorowy, podziurawiony od kul, który niosła kompania, przybyła wprost z okopów, wywołał istną eksplozję owacji. Zasypano kwiatami gwardzistów, idących obok sztandaru; kobiety wciskały im do ręki róże, które oni kładli w lufy karabinów; muzyka przygrywała „Sambre i Moze“. Moment ten był bardzo charakterystyczny dla nastroju publiczności, która do tej chwili zachowywała się spokojnie, niemal chłodno. Na widok dopiero własnych żołnierzy odtajały serca i atmosfera rozgrzała się naprawdę, a wówczas i Amerykanie dostali swój udział w owacjach i kwiatach. Wyróżniane były zwłaszcza gorąco Amerykanki.

Przez czas trwania pochodu, polatywały nad głowami defilujących liczne samoloty, a że dzień cały obył się bez alarmów, jakby na podstawie milczącej zgody, i żadne działo dalekonośne ani aparat powietrzny nie zaatakowały miasta, więc lotnicy, wolni od obowiązku strzeżenia stolicy, dokonywali cudów ekwilibrystyki, wirując w powietrzu i przebierając najtrudniejsze pozycje. Jeden z nich zwłaszcza ściągnął na siebie uwagę przerzucając się ze skrzydła na skrzydło i stając w pozycji horyzontalnej, lub wirując z zawrotną szybkością. Słoneczny, pogodny dzień dodawał blasku uroczystości i sprzyjał jej powodzeniu, a dodać należy, że obchód nie ograniczył się do stolicy, lecz odbył się równocześnie we wszystkich miastach prowincjonalnych na skutek rozporządzenia, rozesłanego okólnikiem do wszystkich prefektów departamentów.

Po ukończonym pochodzie manifestujący tłum rozbił się na drobniejsze grupy, podług różnych upodobań. W teatrach odbyły się przedstawienia po południu i wieczorem. Grano fragmenty stylowych sztuk; wśród nich akt z »Wesela Figara«; w międzyaktach orkiestra przygrywała narodowy hymn amerykański o gwiaździstym sztandarze. Prócz tego, gwoli sportowym upodobaniom zamorskich przyjaciół, urządzono dwukrotne zawody atletyczne francusko - amerykańskie i amerykańsko-francuskie; podejmowano się też wzajemnie bankietami w lokalach stowarzyszeń.

Nowe wydawnictwa.

Ks. Antoni Ludwiczak: »O wyższych szkołach ludowych«. Poznań 1918. Drukiem Puliatyckiego. Stron 15 w ósemce.

Broszurka ta zawiera w słowach przystępnych i zajmujących opis zapoczątkowanej w Danji przez Grundviga, a rozszerzonej przez Hold'a i innych idei wyższego szkolnictwa ludowego, idei tak doniosłej dla wszystkich społeczeństw świata, a mimo to tak mało jeszcze urzeczywistnionej. Najdalej w tym kierunku posunęły się kraje północne: Danja, goszcząca w r. 1894 aż 5.800 uczniów w swoich »Uniwersytetach Ludowych«, Norwegja, zwrócona na drogę przez Björnsona i Ullmanna i posiadająca dziś słynny »Uniwersytet Chłopski« w Silijord dalej Szwecja, Finlandja, Ameryka a w ostatnim czasie i Niemcy. Te wszechnice ludowe znajdują się po części po wsiach, w miastach nie udawało się to, jak dotąd; nauczycielami bywają najlepsze siły profesorskie kraju, sposób uczenia jest prosty a zajmujący. Wpływ tych uczelni jest bardzo dodatni, wychodzą z nich dzielni a uświadomieni obywatele. Gdyby podobne instytucje można założyć w Polsce, — jak nawołuje do tego ks. Ludwiczak — poziom naszego społeczeństwa podniósłby się niezmiernie, zyskalibyśmy olbrzymi atut w ręku, który pozwoliłby nam rozwinąć się świetnie. Myśli te zresztą nie są nam zupełnie obce, nie zdołano ich tylko — jak dotąd — w czyn wprowadzić.

— Ks. Bolesław Żychliński: »Dla młodzieńców. Znaj swego największego nieprzyjaciela«. Poznań 1918. Nakładem Wielkopolskiej Księgarni Nakład. Karola Rzepeckiego. Czcionkami Drukarni »Pracy«, Sp. z ogr. por. Str. 146 w 8-ce.

Z pewnem drżeniem literackiem biorę się do krótkiej oceny tej książeczki, której nagłówek wyżej wypisałem; bo chodzi o misterjum życia, które z jednej strony chce i musi być, a z drugiej strony im jest czystsze i niepokalańsze, tem jest wznioślejsze i sięgające sfery anielskiej. Czystość ciała i duszy jest tą cnotą, która człowieka najwięcej odrywa od życia doczesnego, a młodzieńca zamienia na brata Chrystusa i syna Niepokalanej Dziewicy. O tej właśnie cnocie napisał ks. Bol. Żychliński większą część swoich licznych dziełek i pragnąłby zapewne, aby ta cnota była wyryta na obliczu całego świata a przedewszystkiem młodzieży. Czy jednak swojemi środkami techniczenmi, jakiemi jego umysł i literatura rozporządza, dorósł do tego zadania w takiej mierze, iżby powiedzieć można, że, co autor napisał, jest ostatniem słowem w zakresie przedmiotu i godnem tylu zachodów i książek, to jest inna kwestja. Dlatego z pewnem drżeniem literackiem zabieram się do krótkiej oceny działalności pisarskiej ks. Żychlińskiego, o którą mnie proszono z kilku stron.

Krytyka literacka nie jest na to, aby bezwzględnie chwaliła i polecała, ani też na to, żeby bezwzględnie przestrzegała i potępiała, lecz powinna podkreślać w mierze odpowiedniej to, co jest godnem podkreślenia, a wytykać za pomocą cieniowania mniejszego, lub grubszego to, co odbiega od zadania sztuki i grzeszy pod jakimkolwiek względem. Na to służą prawidła sztuki i granicy kultury i umysłowości ludzkiej. Wychodząc z tego zadania, należy, ogółem powiedzieć, że, cokolwiek ks. Żychliński napisał, nie przekracza granic powszedniości i jednostajności; ale też w granicach tej powszedniości i jednostajności jest takiem, że mu ani pod względem wysłowienia ani pod względem obrazowania nic zarzucić nie można. Owszem; jakkolwiek szara i codzienna jest jego proza, a okresy toczą się po nizinach, to jednak są tak harmonijnie zbudowane i w takiem świetle szczerości staropolskiej i prostoty anielskiej zanurzone, iż zdaje się czytelnikowi, że ma przed sobą pisarza religijnego ze złotego wieku naszej literatury, lub że stoi przed malowidłami Fra Angelika z Fiesole. Stąd pochodziło, że krytyka literacka nietylko przez szpary patrzyła na pisma ks. Żychlińskiego, ale je nawet chwaliła i polecała; bo, nie widząc wykroczeń przeciw zasadom literackim, mogła z innych pobudek aniżeli z danych pozytywnych, mianowicie z pobudek religijnych i obyczajowych chwalić i polecać rzeczy skądinąd mierne i powszednie i pozbawione głębszej myśli i artyzmu wysokiego. A wolno tak było postąpić nawet surowej krytyce literackiej; bo choć jej istotą są prawidła, literackie i poczucie piękna, to przecież na drugim planie i tendencja religijna i korzyść społeczna i mianownik obyczajowy mają swoje niezaprzeczone prawo w wydawaniu sądu o danej książce. Ten ostatni wzgląd uratował właśnie książki ks. Żychlińskiego od zupełnej zagłady i kazał je drukować i rozpowszechniać. I z tego też względu niniejszą najnowszą jego książkę: »Znaj swego największego nieprzyjaciela« wydrukowano i należy gorąco polecać i rozpowszechniać śród młodzieży, której obyczaje w zakresie czystości duszy i ciała są rozstrzygające.

Ale w granicach prawideł literackich i poczucia piękna nie stworzył ks. Żychliński nic, coby nie było mierne i powszednie i pozbawione głębszej myśli i artyzmu wysokiego. Jako typowy przykład i nieomal jako przekrój całej jego spuścizny literackiej biorę właśnie książkę: »Znaj swego największego nieprzyjaciela«. Podkreślam, że to nie książka dla dzieci, tylko dla młodzieńców przeciętnie w ośmnastym roku życia stojących kiedy rozum już jest wyszkolony, a wyobraźnia gra jak tęcza, a u ramion wyrastają skrzydła.

Starożytny klasyk oddał orzeczenie piękna w tych dosadnych krótkich słowach: unitas in varietate. Tymczasem w niniejszej książce niema jakiejś różnorodności nietylko przedmiotu, ale nawet słowa i kształtu ani ładu. Od pierwszego do ostatniego zdania snuje się do młodzieńca przemowa zresztą bardzo natarczywa i wnikliwa i zalecanie mu cnoty czystości bez wszelkich objektywnych roztrząsań, bez żadnej zmiany toku. Taka jednostajność, że aż mrozi! takie przeładowanie zachęt i obietnic i starczych przestróg, że nietylko przesyca, ale i o mdłości przyprawia! Literatura nazywa się dlatego sztuką piękną, aby przez nią zmysł estetyczny nie był obrażony, ale zadowolony. Wtedy rozum i wola chłoną bezwiednie to, o co pisarzowi chodzi. W przeciwnym razie przerwania nici sympatji pomiędzy pisarzem a czytelnikiem, wszystko napróżno: pisarz swoje, czytelnik swoje; aż czytelnik znużony i oburzony ciśnie książkę skądinąd dobrą i zacną w kąt.

Niektórzy krytycy literaccy pragną wogóle wykluczyć z każdej książki wszelką tendencję. Nie należę wcale do nich; ale mimo to wymagam od każdej książki, aby jej cel był tak zręcznie ukryty i upostaciowany przedmiotowo, żeby czytelnik wcale o nim nie pamiętał, tylko postępował pilnie za przedmiotem rozwijającym się jakby sam ze siebie i naturalnie. Tego wymaga prawda i piękno. I nie jest to niczem więcej jak postępowaniem i oddaniem natury i przyrody, która jest celowo urządzona, a jednak celowość swoją tak w dziełach przyrody ukryła, że przyrodnik nie o celowości, ale o przyrodzie rozprawia i ją podziwia. Takim przyrodnikiem jest pisarz, mający w pisaniu swój cel, ale nie piszący o celu, tylko o rzeczy. Niestety, ks. Żychliński nim nie jest, chociaż dużo pisze. Na każdej stronicy, nieomal w każdym okresie powraca jego cel, a rzecz sama tak cierpi, że prawie znika. W niniejszej książeczce występuje owa tendencja autora pod kształtami perory. Ton mentorski zabija książkę, bo wynurza cel, a uchybia przedmiotowi. Proszę tę książkę przeczytać: poza tonem mentorskim niema w niej nic. A to się czytelnikowi rozumnemu podobać nie może; bo jeżeli nawet penitentowi przy spowiedzi ciągły ton mentorski się nie podoba, o ileż mniej czytelnikowi w książce, która ma być naśladowaniem piękna natury i tworzenia Bożego! Człowiek jest obdarzony świadomością i wolną wolą. Dlatego nie chce, aby był wiedziony na pasku. Chce się sam kierować; a, spostrzegłszy, że go tylko przedmiot i prawda i piękno prowadzą, sam się utożsamia i zleje z tendencją autora, podda mu się wkońcu, a w dodatku pokocha go na podstawie sympatji i powinowactwa duszy. To jest ta tajemnica, która tworzy wielkich pisarzy aż do genjuszów. Ale tej tajemnicy i tego daru ks. Żychliński nie posiada.

Sztukmistrz starożytny powiedział: non multa, sed multum. Ta zasada obowiązuje i pisarza, a tem więcej pisarza religijnego i moralizującego i pobożnego. Św. Franciszek Salezy napisał przez całe swoje życie tylko jedną książkę pobożną: Filotеę. Ale też ta przetrwała wszystko. Ks. Żychliński napisał całe stosy książek i książeczek dla młodzieży prawie o tym samym przedmiocie. Skądże taka obfitość? Stąd, że nie umie się wypowiedzieć klasycznie i wyczerpująco. Ten brak krystalizacji myśli i form powoduje go do ciągłego powrotu i powtarzania się, a każda nowa próba jest nowym dowodem braku piękna i artyzmu.

Widocznem to jest zaraz i z tej książki najświeższej leżącej przedemną: „Znaj swego największego nieprzyjaciela“. Cała jej osnowa jest powtarzaniem w kółko jednych i tych samych rzeczy; jej wątek jest najeżony nielogicznemi przeszkodami; jej części nie wynikają organicznie ze siebie; jej podział jest zewnętrzny i nienormalny, a nie wewnętrzny i naturalny; jej wnioski nie są po większej części autora, lecz powagą cudzych autorów. Nie ma w niej żadnej metody naukowej, nawet żadnej rutyny, są tylko przeczulone, szeroko rozdeptane, sztucznie zabarwione, zaklęcia autora-matki troskliwej o dobro syna. A syn słucha i czyta, bo mu słuchać i czytać nakazuje cześć matki; ale jego myśli bujają po przestworzach niedostępnych dla czcigodnego autora. Syn nie weźmie się nigdy sam do przeczytania dobrowolnego i chętnego tej książki; a jeżeli się pod naporem otoczenia zabierze do jej czytania, to ulgnie na pierwszym rozdziale; a jeżeli jednak książka cała jest przeczytana głośno w kole rodzinnem, to młodzieniec wodzi okiem po martwej literze, a jego dusza błądzi po zaświatach; bo go autor do przedmiotu środkami artystycznymi piękna i prawdy przykuć nie umiał. Bez powabu i bez pogłębienia psychologicznego do serca i umysłu młodzieży trafić nie można. I tego rodzaju są wszystkie pisma ks. Żychlińskiego. Czcigodny autor powinien był swoją energję literacką skupić, przetrawić, wykończyć i stworzyć mało, ale dobrze. Non multa, sed multum.

Wszyscy pracujemy wedle sił na chwałę Bożą i na pożytek bliźniego. Z tego nas też i Bóg według nieomylnej sprawiedliwości sądzić będzie. Ale kto występuje publicznie za pomocą prasy, która jest najpotężniejszym środkiem nowoczesnego wychowania społecznego, ten też musi być przygotowany na rozbieżność sądów ludzkich, a w razie ich nieprzychylności przyjąć je z pokorą ducha.

Ks. E. Stateczny.

SKRZYNKA DO LISTÓW.

— Argus znad Odry: Prosimy korespondencje pisać na jednej stronie i przesłać nam adres wyraźny, gdyż nazwiska przeczytać nie zdołaliśmy. (K.)

— Marcin T.: Należy zwrócić się za pośrednictwem osoby trzeciej do Magistratu miasta Warszawy lub do Komitetu opieki nad uchodźcami. (K.)

Pończochy i rękawiczki. Bardzo tanio! Kalamajski Plac Wilhelmowski 2.